



Prezydent Rzeczypospolitej, St. Wojciechowski, oraz Prezes Ministrów, Wł. Grabski, przechodzą przed frontem plutonu honorowego luźca szkoły rolniczej w Blichu pod Łowiczem w dniu uroczystego poświęcenia.

ZNACZENIE SZKÓŁ ROLNICZYCH W POLSCE.

(Myśli skrócone na specjalne zwrócenie się Redakcji „Siewu”).

Po okresie bojów orężnych świat wszedł w okres zmagania gospodarczych, może cięższych i niebezpieczniejszych w skutkach dla tych, którzy ulegną.

Naród, który ulec nie chce, musi wydobyć z siebie maximum wysiłku, maximum pracy. Lecz praca czysto fizyczna nie wystarcza. Jest ona jednym z składników wysiłku.

Popatrzmy na Stany Zjednoczone, na państwa zachodniej Europy, a zwłaszcza na Niemcy: produkcja korzysta skrzętnie i na każdym kroku z rezultatów badań naukowych! W Niemczech padło w ostatnich czasach hasło zastosowania w rolnictwie ostatnich zdobyczy wiedzy dla podniesienia produkcji do maximum i potanienia do minimum.

Jeśli nie chcemy ulec w zmaganiach gospodarczych, musimy wejść na tę samą drogę. Musimy to zrobić i w rolnictwie—przedewszystkiem w rolnictwie, będącym podstawą naszego bogactwa.

Twórcza praca na tem polu — to zadanie szkół rolniczych, zadanie uczonych; popularyzowanie wyników ich pracy — to zadanie szkół rolniczych.

Szkoły rolnicze to nie luksus, to konieczność!
Maciej Rataj,
Marszałek Sejmu.

(Na następnej stronie dajemy autograf (własnoręczne pismo) Pana Marszałka Sejmu, zawierający ten sam tekst, P.R.)

Szkoły rolnicze w Polsce są kuźnią materialnej siły i duchowego odrodzenia wsi naszej. Poprzez pracę i przykład wychowawców szkół rolniczych wieś polska musi w szybkim tempie zdobyć umiejętność osiągania najwyższej produkcji rolnej i hodowlanej, a pola nasze zamienić na wielką kopalnię produktów równej wartości ze złotem jako podstawy samowystarczalności gospodarczej kraju i zapewnienia stałej równowagi waluty polskiej.

Władysław Grabski,
Prezes Ministrów i Minister Skarbu.

Ludowe szkoły rolnicze — to czołowe rezerwy na froncie walki o duchową i materialną kulturę wsi polskiej.

Wzmoczenie produkcji rolnej, stanowiącej jedną z najważniejszych podstaw gospodarczego bytu Państwa Polskiego, da się osiągnąć wtedy, gdy rolnik polski z wrodzoną sobie pracowitością połączy całą współczesną umiejętność i technikę pracy, zdobytą przezeń praktycznie w szkołach rolniczych.

Jako Minister Rolnictwa przeznaczam na organizację sieci ludowych szkół rolniczych poważne sumy budżetowe, które—w miarę możliwości—staram się powiększyć, z wiarą, że jest to lokata najpewniejsza — oparta o pień życia narodu, która wzmocze stokrotnie jego siły życiowe.

Stanisław Janicki,
Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Po otrwaniu wojny rozległ się wielki ruch w sferach
zmagani gospodarczych, mowa o wzroście i niechęci do pracy
w sferach oświaty, które są uległe.

Wierzę, które ulec nie chcą, mami wyzbyć z takich maszyn
wzrostu, maszynami pracy, dla pracy w sferach fizycznych nie wystarczają
Jaki one jedynym z sfer oświaty:

Popatrzymy na stan w dziedzinie, w państwie zachodnim. Ciężko
a widać na przykład: produkcja Komitetu krajowego i w krajach
Krochle z rezultatami badań naukowych! W Niemczech jest
w oświacie uwaga bardzo istotna, w sferach oświaty zdo-
bny nie są dla podniesienia produkcji, to uwaga i podniesienie
do minimum.

Jaki mi chce ulec w zmaganiach gospodarczych, ma-
dany wzrost w tym samym czasie, musimy to zrobić i w sferach
oświaty - przedewszystkiem w sferach, by się cała praca w sferach
rozwinęła.

Trzeba praca na ten cel - to zadanie sfer oświaty, to
daje wzrost; popularyzowanie wzrostu w pracy - to zadanie
sfer oświaty.

Szkół, sfer to nie tylko, to kierowni!

Woj

Istota demokratyzacji narodu leży nie w pra-
wodawstwie, lecz przedewszystkiem w wychowa-
niu mas ludowych. Wychowanie to daje szkoła,
która potrafi wydobyć z duszy ludu istotne war-
tości i rozwinąć je wszechstronnie. Nasze szko-
ły rolnicze, mające na celu zarówno przygotowa-
nie fachowe młodzieży, jak urabianie mocy cha-
rakteru i budzenie szlachetnych uczuć, kierowa-
ne przez ludzi o wysokiej kulturze duchowej,
powinny stać się kuźnią przygotowującą Odro-
dzenie Polski przez odrodzenie z ducha młode-
go pokolenia.

Jadwiga Dziubińska.

Przyszły byt Polski zależy od tego, czy
społeczeństwo własnym wysiłkiem potrafi wnieść
się na odpowiedni poziom rozwoju gospodarcze-
go. Rolnictwo jest w Polsce najpoważniejszym
warsztatem pracy, którego rozwój może nam za-
gwarantować wewnętrzny dobrobyt i mocarstwo-
we stanowisko w świecie. Młodzież wiejska, któ-
rej zadaniem będzie wykuwanie trwałego bytu
narodowego, musi zrozumieć, że cel ten może
osiągnąć jedynie przez fachowe wykształcenie za-
wodowe, którego krzewicielkami są w pierwszym
rzędzie szkoły rolnicze.

Tomasz Wilkoński,
Prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Czyniąc własne zdobycze, wzorować także powinniśmy się na tych, co kroczyli lub kroczą na czele postępu i cywilizacji.

Państwa Zachodu swoją potęgę i wysoką kulturę zawdzięczają wiedzy. Wiedza jednak nie może być blichtrzem, musi ona być rzeczywistością. O niej nie mówi jeszcze program nauki, ani liczba szkół i nauczycieli, natomiast mówi wiele żelazna wola i włożona dusza w pracę, tak uczącego się, jak i nauczyciela.

Kultura rolna w wielkiej mierze jeszcze leży w Polsce odłogiem.

Ruszyć ją muszą przygotowani oracze, udoskonalić nowe pokolenia. Oni muszą też chleb znaleźć u siebie. Zrobić to mogą ci, co będą umieć, a umieć będą ci, co będą chcieli i będą się uczyć.

Wincenty Witos,
Poseł na Sejm.

Chcemy, ażeby nasze szkoły rolnicze były sercem i mózgiem swego narodu, ażeby były środowiskiem ruchu gospodarczego, szerytylem postępu rolniczego, pobudką dla budującej pracy społecznej.

Chcemy, aby w naszej szkole rolniczej panowały: rzeczywista inteligencja, zdolna objąć wszystkie potrzeby narodu i wykazywać twórczą inicjatywę. Pracowitość, systematyczność, miłość dla Państwa, miłość dla rolnictwa, a zwłaszcza nowoczesnie pojmowana miłość dla ludu wiejskiego — winny być panującym nastrojem w szkole rolniczej

Jej wewnętrzny kierunek przejęty ma być zasada, że drobne rolnictwo Polski — to przyszłość Jej pod każdym względem; a gdy ono dziś wstępuje również na stanowisko kierownicze i pod względem politycznym, to w interesie Państwa jest koniecznością rozwijanie wszystkich sił umysłowych i duchowych młodzieży rolniczej tak, by w wieku dojrzałym z największym pożytkiem dla Państwa samodzielnie a „we własnym duchu“ pracować i działać mogła.

Nasza szkoła rolnicza winna w tym celu budzić idealne siły młodzieży, bezstronnie a szczerze rozszerzać duchowe jej horyzonty, uzdalniać zmysł gospodarczy i zmysł twórczej inicjatywy społecznej i prywatnej.

Maksymilian Malinowski,
Poseł na Sejm.

Ta myśl, ta praca staną się istotną dźwignią duchową ludu wiejskiego i drogowskazem jego postępu gospodarczego, które zdolają przeniknąć do najciemniejszych umysłów i zatwardziały w sobkostwie serc.

Ludowe szkoły rolnicze spełnią tylko drobną część swego zadania, gdy wykształcą zastęp umiętnych fachowców. Jeśli zaś promieniować będą na okolicę, jeśli przyciągną do siebie masę ludową, jeśli wychowają działaczy umiętnych pracować nad podźwignieniem duchowym i materialnym ludności wiejskiej — sprostać w całości swemu wielkiemu zadaniu.

Zygmunt Chmielewski,
Prezes Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych.



Przeszło tysiąc dziatwy szkolnej z powiatu Łowickiego składa hołd Pani Prezydentowi Rzeczypospolitej w dniu uroczystego poświęcenia szkoły rolniczej w Blichu (dnia 5 lipca b. r.).

Rozwój gospodarczy i kulturalny wsi, rola chłopstwa w naszym życiu społecznym, a więc w wielkiej mierze i siła narodu i nasze przyszłe losy zależą od tego, jak wychowamy najbliższe pokolenia młodzieży wiejskiej. Szkoła powszechna, nawet dobra, nie wystarczy — konieczne jest dokształcanie młodzieży dorastającej, wchodzącej w życie i w pracę.

Obecnie jedyną w dużym stylu formą dokształcania młodzieży wiejskiej są ludowe szkoły rolnicze i gospodarcze.

Szkoły te w założeniu, zgodnie z żywą jeszcze z czasów przedwojennych tradycją, zmierzają do tego, aby uzdolnić młodzież do celowej i skutecznej pracy na zagonie, wpoić młodzieży zasady czynnego obywatelstwa i pogłębić jej kulturę duchową. Szkoły te łączą pracę fizyczną z pracą umysłową i kształceniem ducha. Szkoły te łączą wykształcenie zawodowe z uzupełnieniem wykształcenia ogólnego.

Zasady te mają wielką wartość — musimy sobie to uświadomić, aby się uchronić od chęci bezmyślnego naśladowania obcych wzorów, wyrosłych w innych warunkach i w innej chwili dziejowej.

Wartość pracy poszczególnych szkół rolniczych zależy w dużej mierze od tego, czy wytworzyła się w ich murach, w ich pracy atmosfera ideowa zgodna z założeniami szkoły. Młodzież może się przyczynić do stworzenia tej atmosfery, a „Siew” może uczniom i uczennicom szkół w tych usiłowaniach bardzo dopomóc.

Władysław Radwan,

Naczelnik Wydziału Ministerstwa Oświecenia Publicznego.

Szkoła Rolnicza, męska czy żeńska, u nas, w odradzającej się Polsce — to bratnia gromadka młodych, skupionych przy świadomej, usilnej pracy nad rozwijaniem własnych duchowych i życiowych uzdolnień. A więc to żywe wcielenie hasła, rzuconego przez naszego wieszczą... „cel życia szlachetnienie”.

Irena Kosmowska,
Poseł na Sejm.

Dobrze prowadzone szkoły rolnicze mogą stać się ośrodkami kultury rolniczej i ogólnej wsi naszej. Winny one dostarczyć nie tylko zdolnych i samodzielnych rolników, umięjęcych wyzyskać do możliwych granic wydajność ziemi, a przede wszystkim działaczy i organizatorów wsi polskiej w kierunku kulturalnym i społecznym. Od młodych wychowawców szkół rolniczych oczekują wydajnej i pełnej poświęcenia pracy samorządu, Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży Wiejskiej, spółdzielnie i inne organizacje społeczne. Na młodych siłach oparte instytucje społeczne będą zdolne podnieść i rozwinąć szeroko życie duchowe i gospodarcze ludu wiejskiego wzmocnić i utrwalić potęgę Polski.

Aleksander Bogustawski,
Poseł na Sejm.

Ludowa szkoła rolnicza, podnosząc poziom etyczny i kulturalny, dając wiedzę i rozwijając zdolności indywidualne uczeni, powinna wśród nich wywołać takie zwiększenie potrzeb życiowych, by wieś w zakresie życia umysłowego i kulturalnego mogła zająć stanowisko przodownicze.

Stefan Boguszewski,

Prezes Rady Nadzorczej Zrzeszenia Samorządów Powiat.



Ogólny widok zabudowań szkoły rolniczej w Blichu pod Łowiczem.

Starsze pokolenia Kolegów naszych miały zaszczyt w krwawych bojach zdobywać wymarzoną przez Ojców i Dziadów naszych Niepodległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Młoda Rzeczypospolita nie zdołała dotychczas przekształcić stosunków społecznych i rolniczych, zmienić psychiki niewolniczej obywateli i tchnąć w nich ducha wolności i radości z dokonanych wielkich czynów.

Przebudowa i zrealizowanie tych koniecznych zagadnień i Wam przypadnie w udziale, jako przyszłym gospodarzom Rzeczypospolitej.

Do tego sposobicie się w pracy Kół Młodzieży i czerpiecie wiedzę z innych dostępnych źródeł nauki rolniczej i wychowania obywatelskiego.

Jednym z głównych takich źródeł dla Was są szkoły rolnicze, przeto członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej powinni zapłacić te Szkoły całkowicie.

Fiotr Olewiński,

Przewodniczący Związku Młodzieży Wiejskiej.



Teodorówka — zajęcia w ogrodzie.

Szkoły rolnicze w Polsce.

Niema zapewne w Polsce rolnika, któryby, spojrzawszy na plony przed żniwami orzekł zgóry, że zbierze tylko połowę zbioru, drugą zaś połowę, lub choćby cząsteczkę jakąś zostawi jako zbędną, a jednak niestety — większość gospodarzy naszych tak uprawia i obsiewa swe pola, że w żniwny czas otrzymuje tylko połowę tego plonu na jaki stać ich glebę.

Statystyka czyli szczegółowe obliczenia plodów ziem polskich w porównaniu do takich samych obliczeń naszych kulturalnych zachodnich sąsiadów wykazuje z całą pewnością, że moglibyśmy produkcję naszą rolną podwoić. Doświadczenia przeprowadzane we wszystkich zakątkach Polski w gospodarstwach wzorowych, jak również wysokie plony na polach szkół rolniczych, stwierdzają, że wszędzie produkować

możemy dużo więcej, bylebyśmy posiadli tę praktykę i tę umiejętność, jaką dało rozumne doświadczenie i nauka współczesnemu rolnikowi. Najwyższa produkcja rolna w całych wielkich połaciach kraju jest dziś nie w tych okolicach, gdzie są najlepsze gleby, lecz tam, gdzie mimo słabych warunków przyrodniczych rolnicy masowo posiadli nowożytny metody gospodarowania. Dowodem jest kultura rolna województw zachodnich — zwłaszcza w Wielkopolsce.

Gdyby drobny rolnik zach.-europejski poznał na jakiejs zbiorowej wycieczce niską wydajność pól wsi naszych, rozpaczliwy stan sadów przy chatkach, gdyby zobaczył stan hodowli, opartej bezzmyslnie o byle jaki materiał, prowadzonej bez rachunku, bez umiejętności stałego zapewnienia paszy na cały rok i bez racjonalnego żywienia, gdyby ujrzał te całe dziesiątki śmiertelnych grzechów rolniczych, jakie się u

nas popelnia ciągle, to napewno załamałby ręce nad losem i niską skalą życia drobnego polskiego rolnika.

Odwrotnie, wszyscy bez wyjątku nasi gospodarze, którzy w latach ostatnich wyjeżdżali do Czech, Danji i in. krajów zachodnich, wyrażają niepomierne zdumienie, gdy stwierdzili jak na działkach jednakowych z naszymi co do obszaru i gleby, wieś tamtejsza żyje zasobnie, pełnią ludzkiego życia.

Tajemnica powodzenia, postępu i rozkwitu rolnictwa leży przede wszystkim w powszechnej oświacie rolniczej.

Tylko światły rolnik potrafi szybko podnieść wydajność z każdej danej jednostki przestrzeni i tylko światły rolnik potrafi szybko wykorzystać nowoczesne warunki prawa rolnego w Polsce: stworzyć doskonałą strukturę gospodarza, przeprowadzić komasację, meljorację lub upelnorolnienie gospodarstw.

Gdyby świadomość i zrozumienie tych kilku elementarnych prawd były w Polsce powszechne, byłibyśmy zapewne świadkami żywiołowego pędu wsi naszej do źródeł wiedzy rolniczej.

Źródłem podstawowym i najpełniejszym tej wiedzy są szkoły rolnicze. Państwo Polskie od zarania swej organizacji szkoły rolnicze otoczyło serdeczną opieką, na instytucji tej spoczęły nadzieje tych prawodawców, którym dobro ludu istotnie leżało na sercu.

Już w pierwszym roku istnienia Sejmu Ustawodawczego postanowiono pokryć kraj siecią szkół rolniczych (przynajmniej po 1 męskiej

i 1 żeńskiej w każdym powiecie) i powołano specjalną komisję Sejmowo-Rządową do szybkiego jej wyznaczenia w całym Państwie.

Mocnym fundamentem całego szkolnictwa rolniczego stała się ustawa z dn. 9 lipca 1920 r. Jest to jeden z cennych dokumentów demokratycznego ustawodawstwa polskiego i w treści swej winien być dobrze znany ludowi polskiemu. Ustawa głosi wyraźnie, iż celem szkoły jest przygotowanie zawodowe samodzielnych gospodarzy i gospodyń rolnych oraz świadomych swych obowiązków obywateli kraju.

Uczniowie, którzy przychodzą tu z chat własnych i do nich bezpośrednio wracają, otrzymują jakby dwa skrzydła do życiowego lotu: praktyczną wiedzę zawodową i umiejętność twórczej pracy obywatelskiej. Ustawa przewiduje wybitne zasiłki ze strony państwa na organizację i utrzymanie szkół. Państwo, dając ramowy program i zachowując naczelną kontrolę, prowadzenie szkół powierza społeczeństwu samemu przez organizacje samorządowe (Sejmiki i Izby Rolnicze). Państwo nie tworzy szablonu, nie narzuca go, przeciwnie, pobudza społeczeństwo do stałej twórczej inicjatywy. Szkoła rolnicza jest związana bezpośrednio ze środowiskiem, w którym żyje, a przeto staje się dlań zawsze instytucją naprawdą bliską.

W zależności od potrzeb i warunków różnych części Rzeczypospolitej wytworzyła się różnorodność typów szkół rolniczych:

1) Szkoły roczne lub półtoraroczne (2 zimy



Seminarjum dla nauczycielek gospodarstwa domowego w Warszawie — zajęcia praktyczne w dziale szycia (krawiecczyzna).

i jedno lato) z internatem i gospodarstwem własnym. Typ ten daje dotąd rezultaty najwybitniejsze — najlepiej jest przystosowany do potrzeb gospodarstwa włościańskiego.

2) Szkoły dwuzimowe, przeważające dotąd w województwach zachodnich, przystosowane do potrzeb wysokiej kultury własnych gospodarstw uczniów, organizowane tam ze względu na brak internatów i łatwość dojazdu z okolic do miast.

3) Szkoły trzyletnie w Małopolsce z internatami i gospodarstwem własnym. Szkoły te dają poważne wykształcenie teoretyczne i praktyczne. Dłuższy, a tem samem kosztowniejszy pobyt w szkole odrywa poważnie uczniów od gospodarstw własnych, natomiast przyspasabia ich doskonale do pracy w gospodarstwach większych. Szkół takich posiadamy zaledwie trzy.

Wartość życiowa szkół rolniczych opartych o własne gospodarstwa, zbliżone typem do normalnych włościańskich, polega na umiejętnym połączeniu teorii z praktyką. Zadnych wskazań zasłyszanych na lekcjach uczeń nie przyjmuje na wiarę, gdyż ustawicznie je sprawdza przy zajęciach praktycznych w polu, w ogrodzie warzywnym, sadzie i przy hodowli inwentarza. Nadto zdobywa umiejętność planowania gospodarstwa i racjonalnego obliczania opłacalności każdego zabiegu rolnego. Przez sprawną pracę nabywa życiowej tężyzny i dzielności. Wychowawców szkół rolniczych są naprawdę rzetelnie przygotowani do życia i tworzą kadry wielkiej armii pracy rolniczej, która będzie stanowić o dobrobycie jednostek i stanowisku mocarstwem Państwa w wyścigu narodów o najlepszą, najtańszą i najwyższą produkcję.

Kultura pól, sadów i obory nie wyczerpuje oczywiście najważniejszych potrzeb wsi naszej, stanowią jedynie istotną a konieczną podstawę materialną, na której może rozwijać się pełnia życia człowieka i jego kultura duchowa.

Jedną z największych krzywd, jaką nam wyrządziła niewola, krzywd, z których trudno otrząsnąć się natchmiast jednemu pokoleniu, było celowe a potężne zahamowanie przez zaborców tych wszystkich dróg, jakimi normalnie dopływa do mas ludu wiejskiego tętno kultury i rozwoju społecznego: szkoła ludowa z obcym językiem wykładowym, tępym programem i sfalszowanym podręcznikiem dziejów ojczyźnych, cenzura każdej litery drukowanego słowa, zakaz organizacji społecznych i politycznych, więzienie każdego, kto poza okiem żandarm-skiem starał się o „długie, nocne rodaków rozmowy” — zamknęły hermetycznie i pograżyły w uśpieniu wieś polską w tym samym czasie, gdy emancypowały się już warstwy ludowe w całym niemal świecie.

Usiłowania najtęższych jednostek, czcigodna praca w podziemiach na terenie wsi polskiej były wówczas odruchem instynktu samozachowawczego narodu, który u podstaw składał i przechowywał swe siły potencjalne i ocalał prawnie do niepodległego bytu.

Z tych to czasów datują się pierwsze próby rzucenia stałego dopływu młodych a żywych sił na wieś, — powstają wówczas drogą niepomiernych wysiłków społeczeństwa szkoły rolnicze w Pszczelinie, Kruszynku, Mieczysławowie, Krzyżewie, Sokołówku, Mirosławicach, Gołotczyźnie, Bratnem, Liskowie, Kijanach.



3-letnia Średnia Szkoła Rolnicza Męska w Sobieszynie

W szkołach tych wykuł się prototyp polskiej ludowej szkoły rolniczej, która kształci rolnika i wychowuje obywatela kraju.

Dlatego w niepodległej Polsce synteza odbywu tych celów weszła do prawodawstwa i stała się kamieniem węgielnym przy organizowaniu szkół rolniczych.

W chwili, gdy w odrodzonej niepodległej Polsce masy ludowe weszły odrazu na widownię dziejów jako czynnik, który musi mieć zbiorowe poczucie twórczości i odpowiedzialności dziejowej, zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest jaknajszerszej otrząśnięcie masy te z biernych instynktów pierwotnych, z wad wrodzonych i z wad narosłych w czasie niewoli, a życie każdej jednostki i gromady wiejskiej oprzeć na typie człowieka w świadomości swej naprawdę wolnego.

Instynkt ludu naszego — żywołowe ukochanie roli, które pozwoliło przetrwać najcięższe warunki, w miarę rozwoju kultury przenieść się musi poza granice własnego zagonia i stanie się potencjonalną mocą ukochań wszytkiego, co jest wartością zbiorowego życia narodu.

Na tych pierwiastkach młode pokolenie uczniów i uczenie szkół rolniczych potrafi stać i bez wychynienia budować dzień dzisiejszy i lepsze jutro niepodległej Polski.

Podstawą czynnej mocy i życiowego wpływu szkół naszych jest oparcie ich o materiał uczniowski silnie związany z ziemią i realnymi warunkami życia wsi; wszystkie przeto wskazania zawodowe rolnicze jak również wszelkie dążenia i plany pracy kulturalnej i społecznej w umysłach uczniów i uczenie wiążą się z konkretną rzeczywistością.

Powszechnie naprztykład stosowaną metodą w szkołach rolniczych jest wiązanie wykładu z pokazem w gospodarstwie szkolnym i z myślą każdego ucznia o organizacji jego własnego gospodarstwa. — W pierwszych dniach pobytu w szkole uczniowie przedstawiają bardzo szczegółowy opis gospodarstwa, z których orzybyli. W miarę rozwoju wykładów nauczyciel na podstawie tych opisów stale dba o to, by uczniowie obejmując systematycznie całość każdej z dziedzin rolniczych, umieli praktycznie wskazania ogólne łączyć bezpośrednio ze stanem gospodarstwa własnego, jako terenem, na którym częstokroć będą pracowali w ciągu całego swojego życia. Niezmiernie ciekawe są te dyskusje po lekcjach, w czasie których otwierają się oczy ucznia na wady bledw, czy też nieopanowane dziedziny w jego gospodarstwie, które trwały dotąd dzięki rutynie i nieświadomości. — Jednym z ostatnich samodzielných wypracowań uczniów w szkole rolniczej była temat: „Jakie są potrzeby, braki i wady mego gospodarstwa, kiedy i w jaki spo-

sób mogę je naprawić?” — Po przedyskutowaniu i poprawieniu tego wypracowania uczeń zabiera je z sobą, jako podstawę do zapoczątkowania pracy w domu, wiedząc nadto, że w każdej wątpliwości dalszej uzyska zawsze w szkole swej osobistą lub listowną poradę.

Z tem samem poczuciem konkretnej rzeczywistości szkoła rolnicza przygotowuje swych wychowanków do realizowania ideałów życiowych w sferze potrzeb kulturalnych i społecznych. — Pierwszym czynnikiem, łączącym jednostkę ze zwartą gromadą jest internat szkolny, który tworzy dlań drugą po rodzinie komórkę społeczną również bliską i serdecznie żyłą. Tutaj jakoteż w całym życiu szkolnem chłopiec czy dziewczyna, przychodzący z rozproszonego u nas środowiska wiejskiego, poznają wartość pracy zbiorowości i dla zbiorowości, — przekonują się, że im szersze jest pojęcie: „my — nasze”, tem szersza i bardziej radosna jest świadomość własnego „ja”. Czynnikiem dalszego uśpołecznienia się są organizacje uczniowskie prowadzone samodzielnie przez uczniów przy serdecznej pomocy personelu nauczycielskiego. — Tu była źródło poznania i natchnień do pracy społecznej. — Pierwsze próby samodzielných referatów ujmują najczęściej tematy: „Jaki jest stan kulturalny naszej wioski? Jakie są jej potrzeby? Jak będę pracować po powrocie ze szkoły?”

Tutaj podobnie, jak w dziedzinie reorganizacji rolnej, dojrzewa i wykuwa się w młodzieży plan i umiejętność pracy w organizacjach wsi.

Chłopiec czy dziewczyna, którym rozwarły się oczy na nędzę dnia dzisiejszego, których trapi pytanie: czemu żyje polska wieś współczesna, których pierśią wstrząsnęło gorące pragnienie pracy nad odrodzeniem własnem i najbliższego otoczenia, którzy przystępują z wiarą do budzenia drzemających twórczych sił polskiego ludu i wzmoczenia jego zbiorowej świadomości i którzy chcą wpłynąć na bieg życiowych i duchowych przeistoczeń wsi polskiej — wiedzą, wychodząc ze szkoły rolniczej, że cel osiągną tylko drogą bezinteresownej, wytrwałej pracy i szarego codziennego czynu.

Wychowawcy szkół rolniczych będą do wzrastającego gmachu kultury naszej znosić cegiełki swej pracy, nie zbraknie inicjatywy i wysiłku ich w Kółkach Młodzieży, w Kółku Rolniczem, w Kole Gospodyń Wiejskich, w czytelnii, w spółdzielni i wszędzie tam, gdzie budują się i tęszą te instytucje, któremi promieniować będzie do każdego zakątka wsi polskiej kultura Narodu. Wiedząc, jaki ideał wychowawczy ożywia nasze szkoły rolnicze, możemy mieć pewność, że osią krystalizacyjną wszystkich tych prac będzie wskazanie Wieszcza:

„A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. — O ile polepszyście i powiększyście duszę Waszą, o tyle polepszyście i powiększyście granice Wasze”.

Gustaw Pomianowski.



Męska Szkoła Rolnicza im. J. Piłsudskiego w Okszwie pod Chelmem.

Uroczystego poświęcenia szkoły dokonano dn. 6 czerwca b. r. w obecności Marszałka J. Piłsudskiego.

Młodzież wiejska a szkoły w Polsce.

Rozważmy, czym jest szkoła polska dzisiaj, czym być powinna dla młodzieży wiejskiej, czego od niej mamy wymagać.

Piszę do was, którzy pamiętacie szkołę zaborczą i byliście świadkami, jak z niczego wprost wyrastała szkoła polska. Starsi z was uczęszczali jeszcze do szkoły rosyjskiej, austriackiej czy pruskiej, lub nie mogli być w żadnej szkole, a najmłodszy dopiero, oczywiście nie wszyscy, mogli przejść przez szkołę polską, która w szybkim tempie poczęła się organizować jeszcze za panowania okupantów. Stąd też w Kołach Młodzieży mamy jeszcze dość znaczny procent (17%) analfabetów, mimo że szeregi młodzieży zorganizowanej stanowią najświetlejszy element i awangardę ruchu kulturalnego wsi. Koła Młodzieży owe 17% analfabetów spośród swych członków uważają za ropiącą ranę na swym organizmie i czempredziej pragną ją wyleczyć. Kursy dla analfabetów organizowane przy Kołach zmniejszyły np. w r. 1924 liczbę nie umiejących czytać i pisać do połowy. Wynika to z cyfr, podanych w Sprawozdaniu Związku za ten rok.

Wspomnijmy jednakże i o tem, w jakich przeważnie warunkach owe 83% członków zdobyło ten pierwszy klucz do skarbnicy wiedzy, czym jest niewątpliwie umiejętność czytania i pisania. Wprawdzie ostatnie lata przed wojną były już lepsze. Tu i ówdzie zaistniała już szkoła polska, było już kilka szkół rolniczych, rozpowszechniona była gazeta na wsi, do wielu miejscowości docierały swą działalnością towarzystwa oświatowe. Atoli cały ten ruch zataczał jeszcze

wąskie kręgi i rozpałił dopiero nieliczne ogniska oświaty. Większość zaś wsi skazana była na to, co sama, o własnych siłach pod względem oświatowym była zdolna z siebie wydać.

W nadzwyczaj cennej pracy p. t.: „Śługocię”, napisanej przez pośła, Błażeja Stolarskiego, czytamy: „Gmina Unewel w ostatnich latach przed wojną nie posiadała ani jednej szkoły. Ci zaś wszyscy, którzy zdobyli sztukę czytania i pisanie, zdobyli ją sposobem wyżej opisanym. Naczelnicy powiatu stale agitowali przez pisarzy gminnych i „strażników ziemskich” za szkołą, obiecywali, że rząd da pieniądze na budowę szkoły, na utrzymanie nauczyciela, byleby tylko gmina uchwaliła utrzymać szkołę i pobudować budynek. Gmina zawsze jednogłośnie propozycję odrzucała bez żadnych motywów. W duchu, lub w ścisłym gronie gminiaci sobie mawiali: „Oni, Moskale, złodzieje, dla nas — Polaków chcą dać szkołę? Znamy ich!”

A jakimże to sposobem, o czym pisze autor, zdobywano naukę? Naukę zdobywano przeważnie tak, jak i autor, co on tak opisuje: „Naukę czytania i pisania pobierałem w domu. Ale od kogo? Całe szczęście, że ojciec chciał, abym się uczył, to jest dużo. Nauczycielem moim miał być ojciec, który ledwo litery znał, jeszcze nie wszystkie dobrze nazywał. Ojciec kupił mi elementarz. Sam się na tem nie znał, przy kupnie powiedziałem mu, że to jest najlepszy, bo elementarz „Promyka”. W wieku 12 — 15 lat autor wspomnianej książki uczył inne dzieci.

Może w nieco lepszych warunkach byli już najstarsi z was przed samą wojną, lecz pamiętacie że szkół w zaborze rosyjskim było bardzo mało, że ów bunt przeciw szkole rosyjskiej, zaftruwanej serca młodzieńcze, opisany tak bar-

wnie przez wielkiego naszego pisarza, Władysława Reymonta, w „Chłopach”, trwał do końca rosyjskich rządów. A pragnienie nauki było już powszechne, wieś chciała oświaty i garnała się do niej skwapliwie. Przewodnikiem najlepszym dla tych dzieci był właśnie ów elementarz zasłużonego działacza i pisarza ludowego, Promyka-Prószyńskiego, a nauczycielami byli owi różni „Rochowie”, o czym to pisał znowu Reymont, którzy zimą wędrowali od chaty do chaty; tu i ówdzie uczył odważniejszy organista, który umiał ukryć swe nauczanie przed bacznym okiem strażników, czy też znowu ofiarna jednostka z inteligencji.

Czem była szkoła za kordonem na zachód — to wiecie, gdyż docierały do waszych uszu skargi i lament dziatwy poznańskiej, której nawet pacierz kazano mówić po niemiecku. Szkoła pod Austrjakiem, chociaż polska, chociaż dla wszystkich dostępna, duchem była obca narodowi.

Mamy obecnie szkołę polską. Szkołę, która nie tępi przyrodzonych człowiekowi uczuć narodowych, lecz pielęgnuje je i rozwija.



Żeńska Szkoła Gospod. Wiejsk. w Krasieninie pod Lublinem.

Mamy szkołę, której podwoje dla wszystkich na ścieżaj są otwarte. To też znaczenie szkoły polskiej najlepiej powinno być zrozumiane przez owo pokolenie, które dorasta na przelomie dawnych mroków niewoli i słonecznej atmosfery w niepodległej Polsce.

Milowemj krokami postępujemy w dziedzinie szkolnictwa powszechnego od chwili naszego odrodzenia. Bo też mamy do odrobienia całe stulecie, w ciągu którego na zachodzie Europy odbyło się upowszechnienie wiedzy w najszerszych warstwach społecznych, a myśmy byli spętani w dusznym bezwładzie. Dzisiaj już cały kraj jest pokryty tak gęstą siecią szkół, iż w najbliższym czasie postanowienie naszej Konstytucji, iż „w zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli państwa”—w całej rozciągłości będzie wykonane.

Czy jednakże dotychczasowy stan szkół

powszechnych może nas zadowolić? Zapewne powiemy: dobrze, że jest przynajmniej tak. Powiedzieć to możemy zwłaszcza my, którzy pamiętamy, jak było dawniej. Spójrzmy jednak do wnętrza tych wiejskich szkółek! Na pierwszy rzut oka nasuwa się pierwsze niedomaganie. Mieszczą się one zbyt często w ciasnych chałupach wiejskich, gdzie już same warunki higieniczne stają przekorem nawet najlepszemu nauczycielowi. Zbyteczne dodawać, że w szkołach tych często puste ściany, nieraz odrapane, że niema tam owych ułatwień i pomocy naukowych jak: obrazy, mapy, przyrządy do nauk przyrodniczych, zbiory naukowe i książki, które do dobrego prowadzenia nauki są konieczne. A jeszcze ważniejsze niedomaganie: najczęściej po szkołach wiejskich uczy jeden, w najlepszym razie dwóch nauczycieli. Czego wobec tego nauczy jeden nauczyciel tak liczną gromadę dzieci? Czytać z jankaniem, pisać „koślawe” litery i rachować do stu. Po opuszczeniu szkoły dziecięko wnet zapomina i te umiejętności. I tak wieś mogłaby sobie spać nadal w tym stanie spokojnej ciemnoty.

Inne wymagania macie od szkoły wy, którzyście w życiu organizacyjnym w Kołach poznali, iż owa ciekawość dręcząca i ten nieustanny niepokój, i owo żarliwe pragnienie, jakie nie dają spocząć umysłowi, szukającemu nauki i poznania prawdy, są błogosławieństwem i najwyższym szczęściem dla człowieka. Dlatego z pewnością odczuwacie potrzebę szkoły lepszej, aniżeli dzisiejsza, szkoły, która mogłaby rozbudzać umysł dręczące przez czas dłuższy, podsycać ciekawość do wiadomości z różnych nauk, potrzebnych dzisiaj koniecznie każdemu. Rozumiecie i to, iż szkoła powszechna powinna dać przysposobienie do dalszej nauki w szkołach wyższych, że niemniej powinna wychowywać młodzież od dziecka, zasiewając do serc zasady doskonałości człowieczej i szczerpiąc pierwsze cnoty dobrego obywatela.

Taką szkołą może być tylko kilkoletnia szkoła powszechna, w którejby uczyło paru na-

uczycieli. Lecz nie może być nią ta skromna „szkółka wiejska”, przytulona jak gniazdko jaskółcze do szarzyny życia wiejskiego. Do tego zagadnienia wróć jeszcze na łamach „Siewu”, korzystając z wydania przez naszego wiceprezesa, kol. Władysława Radwana, bardzo doniosłej dla nas książki o tem, jak powinny być zorganizowane szkoły w Polsce.

a często nie przynosi i odpowiednich rezultatów. Stąd wynika, że szkoła na wsi powinna być tak zorganizowana, by można było z niej wstępować do istniejących szkół zawodowych. A ze strony rodziców i młodzieży konieczne jest zrozumienie, że zawczasu trzeba myśleć i o innym zawodzie, skoro ziemia tak bezwzględnie kurczy się w rękę jej posiadaczy.



Krasienin — uczniowie z nauczycielkami w ogrodzie.

Dobrze zorganizowana szkoła powszechna przedstawia dla młodzieży wiejskiej zarazem ogromne znaczenie życiowe. Każdy dzisiaj wie o tem doskonale, iż ziemia nie wyżywi wszystkiej ludności wiejskiej. Trzeba szukać innej pracy, lecz gdzie? Czy rzemiosła, handel, przemysł? Zapewne, że innego wyjścia niema. Proces ten zresztą odbywa się samorzutnie. Z ogromnego rezerwoaru ludzkiego na wsi przelewają się potężne siły do miast i toną tam częstokroć w odmętach najskrajniejszej nędzy miejskiej. Wieś dostarcza setek tysięcy niewykwalifikowanego robotnika, owych zamiataaczy ulic, drwali i najmitów do wszelkich posług. By wejść do innego zawodu jako siła poszukiwana trzeba odpowiedniego przygotowania. Niestety, młodzież wiejska najczęściej niema dostępu do szkół rzemieślniczych, handlowych i przemysłowych, gdyż nie przygotowała jej do tych szkół powszechna szkoła wiejska. Gdzie bliżej miasta, rada się znajdzie. Niejeden gospodarz ma znajomego majstra w mieście, skoro więc nie żałuje ćwiartek zboża i kwart masła, to „po znajomości” zdoła umieścić syna na praktyce w rzemiosle. Lecz taka nauka, chociaż nie mniej kosztowna, jest uciążliwa dla chłopca, zbyt długa,

Ze sprawą szkoły polskiej wiąże się jeszcze jedno doniosłe wagi zagadnienie, tyżące naszego ustroju społecznego, naszego charakteru i kultury narodowej. W powyższej nadmienionej książce kol. Radwan za naczelną zasadę dla rozbudowy szkolnictwa w Polsce przyjął potrzebę wyrównania zbyt jaskrawych różnic kulturalnych w narodzie, konieczność zasypania tego przekopu, jaki istnieje między inteligencją a ludem. Do tego może się walenie przyczynić udostępnienie równie dobrej dla wszystkich warstw szkoły powszechnej. Szkoły takiej, przez którą wszyscy przechodzą, jako przez widny i słoneczny kurytarz do dalszych świetlic nauki, któraby jaknajliczniejszej rzeszy zdolnych jednostek otwierała drogę do dalszego kształcenia się, a nie była — jak powiada autor — „ślepa ulicą”, czem bezsprzecznie jest dzisiejsza szkoła ludowa.

Założenie jak najbardziej słuszne! Mimo demokratycznej konstytucji, mimo nowoczesnego ducha w naszym ustawodawstwie — jesteśmy narodem patriarchalnie arystokratycznym; przykładem może być stosunek dworu do wsi. Lecz czyż stosunek bogatego chłopca do swego parobka jest inny? Jesteśmy narodem jak najmniej

demokratycznym; za przykład niechaj znowu posłuży stosunek warstwy inteligentkiej i nadsładującego ją w obyczajach tłumu miejskiego do człowieka ze wsi. Zdemokratyzowanie naszego społeczeństwa jest kardynalnym warunkiem postępu dalszego. Na przyspieszenie zaś tego procesu najskuteczniej może wpływać dostępna dla wszystkich, nowoczesnym duchem ożywiona, szkoła polska.

Oświata demokrację wychowuje. Lecz by tylko nie przez wyrównanie mechaniczne poziomów kulturalnych t. zw. inteligencji i warstw ludowych. Proces tej demokratyzacji przez oświatę odbywa się w podwójny sposób. Z jednej strony jak najczęściej jednostek przedostaje się z dołu i zajmuje kierownicze stanowiska, które z natury rzeczy przypadają przedstawicielom pracy umysłowej, a więc warstwie, której dzisiaj wyłącznie przypisuje się miano inteligencji. Jest to pojmowanie oczywiście przestarzałe, gdyż inteligentnymi są nie tylko ci, którzy siedzą za biurkiem w urzędzie. Po drugie proces demokratyzacji i upowszechnienia oświaty pociąga za sobą narastanie inteligencji wewnątrz warstw ludowych.

Z naszego stanowiska wychodząc, musimy

mieć na uwadze przede wszystkim to drugie zjawisko. Życie wsi w każdej dziedzinie dopomina się o inteligentnych kierownikach. Ludzie ci muszą się znaleźć pośród mieszkańców wsi. Nie można zaś oczekiwać na przyjście ich zzewnątrz. I oto znowu staje przed nami potrzeba dobrej szkoły powszechnej, jako odpowiedniej poprzemysłowej szkół rolniczych i uniwersytetów chłopskich, które wraz z organizacjami społecznymi wsi będą głównymi kuźnicami postępu we wszystkich kierunkach, zarazem niemal wyłącznymi szkołami, wychowującymi inteligencję ludową.

Zwłaszcza naszej szkole rolniczej, która jest połączeniem szkoły zawodowej i uniwersytetu ludowego, przypada pod tym względem najważniejsza rola. Dzisiejsze szkoły rolnicze ten wielki cel mają na względzie. Lecz muszą się borykać z przeogromnymi trudnościami, bo jakże to trudno w ciągu kilku miesięcy podać wiedzę rolniczą, a zarazem te wszystkie wiadomości ogólne, które są konieczne dla świetłego człowieka i dobrego obywatela. Wyniki nauki w szkołach rolniczych będą nieporównanie większe, gdy będą one szkołami dokształcającymi po odpowiedniej szkole powszechnej. O ileż więcej



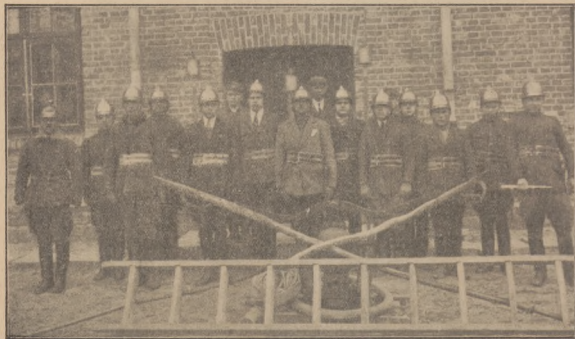
Blich — uczniowie w kostjumach sportowych.

będą mogły zdziałać szkoły rolnicze, gdy odpaśnie im potrzeba uczenia poprawnego władania językiem polskim w słowie i piśmie, podstawowych wiadomości i rachunków i t. d. Zapewne, zawsze powinny być szkołami wychowania obywatelskiego, bo gromadzą młodzież w późniejszym wieku, kiedy zainteresowania sprawami społecznymi dopiero się budzą. Lecz praca ich w tym kierunku będzie naprawdę wydatna, jeżeli one, mając do czynienia z młodzieżą z dobrych szkół powszechnych, będą mogły zwrócić główną uwagę na wiadomości o Polsce i życiu

społecznem oraz na to wszystko, z czem spotyka się każdy w życiu gminy, powiatu i państwa całego.

Młodzież wiejska, która rozumie już znaczenie szkół rolniczych, zwłaszcza młodzież Związkowa, winna sobie dobrze uświadomić, czem powinna być szkoła powszechna w stosunku do wyższej od niej szkoły rolniczej, zarazem potrzebę dobrej szkoły powszechnej pomagować zawsze wokół siebie.

Jan Dec.



Oksów — straż ogniowa.

Szkoła rolnicza a okolica.

Prowadzeniem pracy oświatowo-kulturalnej na terenie wsi zajmują się organizacje rolniczo-społeczne. W dążeniu do podniesienia poziomu kultury tak na polu rolniczym, jak w zakresie całokształtu życia wiejskiego organizacje te czynią wysiłki niejednokrotnie przerastające ich skromne zasoby pieniężne i siły fizyczne. Trudności wynikające niezawsze z bierności środowiska, w którym prowadzona jest praca, zwiększają się ogromnie przez rozbieżność usiłowań poszczególnych placówek kulturalnych działających na terenie wsi, bądź też przez przeświadczenie panujące wśród pewnej kategorii pracowników na polu pracy oświatowo-rolniczej, że szkolnictwo rolnicze jest niemal zakazem, że szkoła rolnicza jest świątynią, do której dostępu zwykli śmiertelnicy mieć nie mogą. Pogląd ten w naszych sferach nauczycielskich, a nawet i ministerjalnych ma znaczną ilość wyznawców.

A jednak nie można uznać tego poglądu za słuszny. Szkoła rolnicza powinna ogarnąć cały zakres zagadnień związanych z oświatą rolniczą oraz z życiem wsi, jeśli nie chce pozostać obcą w danej okolicy, jeśli chce oddziaływać na rozwój kultury tej młodzieży, która została powierzona opiece szkolnej. Wyodrębnienie się szkoły w jednostkę zamkniętą, brak kontaktu z bezpośrednio interesującymi wieś zagadnieniami codziennego życia, których sztuczne stwarzanie w szkole byłoby bezcelowe, stanowić może o zupełnem zejściu jej na rozwiązywanie zagadnień wyłącznie teoretycznych, o zawiśnięciu — powiedziecby można — w powietrzu.

Jedynie zespolenie się szkoły t. j. zarówno nauczycieli, jak i uczniów z najbliższą okolicą, zainteresowanie się jej codziennem życiem sąsiadów, których troski powinny się stać troską przodującą w życiu kulturalnem szkoły, wpłyną na podniesienie poziomu kulturalnego i gospodarczego wsi. Drogi, które można osiągnąć to wespół

życie szkoły z okolicą, są różnorodne i nie dadzą się zgóry przewidzieć i ułożyć. Niewątpliwie w różnych okolicach współżycie to różnorodnymi drogami da się osiągnąć.

Zasadniczo jako cel powinna szkoła sobie postawić: 1) oddziaływanie na rozwój i poziom życia towarzyskiego, 2) podnoszenie kultury życia wiejskiego, 3) współdziałanie przy zakładaniu i prowadzeniu organizacji społecznych, 4) wzmaganie czytelnictwa, 5) przygotowywanie dalszych zastępów uczni przez utrzymywanie kontaktu ze szkolnictwem powszechnem, oraz rodzinami uczniów, wreszcie 6) budzenie wśród młodzieży wiejskiej zamiłowania do nauki, a u starszego pokolenia — do ładu, porządku i piękna.

Rozważając każde z powyższych zagadnień oddzielnie, stwierdzić należy, że pierwsze z nich, aczkolwiek napozór skromne i nie efektowne, może spowodować zasadniczą zmianę w życiu wiejskiem. Ludzie nie stykający się ze wsią stale, nie żyjący życiem wsi bezpośrednio, lub wreszcie obserwujący to życie podczas wycieczek wakacyjnych, nie zdają sobie sprawy z tego, jak ciężkie, jak nieraz twarde i ponure jest życie na wsi, jak pozbawione wszelkich radości, pogody, a nawet spokoju. Ci, którzy na wakacje jadą na wieś, wiążą pojęcie wsi z odpoczynkiem przynajmniej od pracy umysłowej, ze spacerami po mniej lub więcej ładnych okolicach, z odosobnieniem, z samotnością, której po pracy nieraz potrzebują. Inaczej się to życie jednak przedstawia, jeśli się w niem tkwi, jeśli się jest z niem związanym na stałe i bezpowrotnie. Z natury swego zajęcia i posiadania warsztatu pracy, za prowadzenie którego nieraz w bardzo młodym wieku gospodarz każdy jest odpowiedzialny, zmuszony do liczenia tylko na samego siebie, do walki

bezpośredniej ze wszelkiego rodzaju przeciwnościami, wynikającymi tak z zależności od przyrody jak ze stosunków z ludźmi, którzy uważają go zazwyczaj jako materiał do wyzysku, rolnik, szczególnie drobny, jest zamknięty w sobie, twardy na przeciwności, nieufny w stosunku do ludzi. Praca, z której żyje, jest jedyną wartością niezawodną w jego życiu. Drobna od początku, jak pamięć najstarszych sięgnie, ilość posiadanej ziemi, zaledwie wystarczająca przy usilnej pracy i przy dorabianiu na cudzem na utrzymanie rodziny, wytwarza pęd nieodparty do jej zdobycia za wszelką cenę, chociażby prawem kaduka. Stąd też stosunki towarzyskie prawie że nie istnieją.

A jednak w dobie obecnej praca w pojedynkę, chociażby najbardziej wyczerpana, nie może dać wyników takich, jakie są niezbędne do zdobycia takiego stanowiska w świecie, jakie się należy warstwie, która obecnie wchodzi na widownię życia politycznego, która chce nie tylko decydować o losach swoich, lecz i o losach Państwa. Osiągnięcie współpracy tych czy innych jednostek, wytworzenie współdziałania pewnego środowiska tylko wtedy jest możliwe, gdy istnieje wśród nich pewna doza zaufania. Zaufanie rozwija się jedynie przez współżycie, przez obcowanie, przez bliższą znajomość. I nie co innego, jak życie towarzyskie jest podstawą każdej pracy zbiorowej; każdego wysiłku wspólnego. Stąd też konieczność rozwijania życia towarzyskiego dla dania z jednej strony możliwości pracy zbiorowej, z drugiej zaś dla rozproszenia tych mroków ponurych życia samotnego, do jakich mają skłonność rolnicy. Zabawy towarzyskie, wesołe pogawędki z sąsiadami nie tylko nie są czemś do pogardzenia, lecz przeciwnie mogą się stać tak silną podporą w życiu, jakiej nie da nic in-



Mieczysławów — straż ogniowa.

nego. Przyczyniając się do rozbudzenia tego życia, szkoła zwiąże ze sobą tych, którzy w następstwie dadzą jej materiał uczniowski i ugruntują jej istnienie.

Samo życie towarzyskie nie wyczerpuje zagadnienia związanego z poziomem życia wiejskiego. Jest cały szereg zagadnień kulturalnych, które jedynie przy ciągłym obcowaniu mogą podnieść się na wyższy szczebel. Czy weźmiemy zagadnienie czystości obejścia, czy zwyczaj wyznaczania dróg i szanowania drzew, szkoła rolni-



Mieczysławów — ćwiczenia straży ogniowej.

cza nie powinna ograniczyć się do wszczepiania ich tylko swym wychowancom. Przeciwnie — wszystko to, co w kierunku kultury mieszkania, otoczenia, życia szkoła ma obowiązek wszczepić swym uczniom, powinna dawać starszemu pokoleniu, by nie tylko nie stwarzać na tym terenie rozdziału pomiędzy młodszym i starszym pokoleniem, lecz by przez wpojenie tych samych zamiarów przyspieszyć podniesienie się poziomu kultury i dać możność starszemu pokoleniu przyczynić się do jej podniesienia. Sprawy tu poruszone nie wyczerpują w drobnej nawet części tej masy zagadnień kulturalnych, które następują codzienne życie. Poruszone są one tylko przykładowo, gdyż wyczerpanie tych zagadnień nie może być dokonane w krótkim artykule.

Pomocą w życiu codziennem rolnika powinny być organizacje rolnicze, zarówno spółdzielcze, jak oświatowe i kulturalne. Aczkolwiek poziom życia rolników w krajach zachodnich jest dużo wyższy od naszego, to jednak i tam, a może wskutek tego tam organizacje rolnicze są tak związane z codziennem życiem rolnika, że stanowią one nie tak jak u nas tylko pracę odświętną, lecz istotną treść życia. Czyż można sobie wyobrazić kulturalnego rolnika w Danji, któryby mógł obejść się bez swojej spółdzielni, zabierającej od niego wszystkie produkty po cenie, jakiej mu nie da żaden kupiec prywatny? Czy można przypuścić, by Duńczyk znalazł lepsze miejsce rozrywki, jak w swem stowarzyszeniu, bądź w swym uniwersytecie ludowym, który mu daje możność i nauki, i rozrywki? Organizacje nie są tam czemś potrzebem do życia, one są życiem samym, jego treścią. Szkoła powinna stać na czele ruchu organizacyjnego wsi. Nauczycielstwo szkół rolniczych powinno dążyć do takiego wcielenia w jej życie zorganizowanej pracy, by stała się ona codzienną potrzebą każdego rolnika. Nie należy zapominać, że pracując w organizacji, nie pracuje się dla niej, lecz dla tych, którzy z niej korzystają, że przynależność do organizacji stwarza warunki pomyślnego rozwoju tych, którzy są w niej zrzeszeni. Współpraca szkoły z organizacjami rolniczymi nie jest niczem innym, jak tylko współpracą z sąsiadami, o której szkole tak samo winno chodzić, jak i o uczniów.

Już nie ze względu na zły stan czytelnictwa u nas, lecz ze względu na konieczność dania ludziom tych wartości i rozkoszy wynikających z obcowania z ludźmi i to nie byle jakimi, jakie daje czytanie autorów tej miary co Mickiewicz, Wyspiański i inni, szkoła powinna dążyć do rozpowszechniania arcydzieł literatury naszej i obcej, nie zamykając zazdrośnie swej biblioteki przed tymi, którzy nie są jej uczniami nie dlatego, że nie chcieliby być, lecz dla tego, że za ich młodych lat szkoły nie było. Uprzywilejowanie książek możliwie szerokim warstwom ludności wiejskiej powinno być tak samo obowiązkiem szkoły, jak nauczanie uczeni.

W wyniku tych wszystkich wysiłków szkoły wytworzenia możliwie bliskiego współżycia szkoły z okolicą nastąpi zbliżenie jej z tem środowiskiem, dla którego jest przeznaczona, o ile przyletem nie będzie się uważała za coś wyższego od szkoły powszechnej, współżycie z którą jest podstawowym warunkiem pomyślnego rozwoju szkoły rolniczej. Współpraca nauczycieli szkół powszechnych i rolniczych dać może jak najbardziej dodatnie rezultaty i może usunąć chęć przekształcenia szkoły powszechnej wiejskiej w szkołę rolniczą, co nie leży w interesie ani nauczycieli, ani uczeni. Samo obcowanie młodzieży wiejskiej z uczniami szkoły rolniczej w atmo-

sferze pracy skłaniać ją będzie ku nauce, ku ocenie jej wartości, ku wzbudzeniu ku niej zamiłowania. Byłoby jednak ponadto pożądanem, by w szkole rolniczej prowadzone były pogadanki z tego zakresu nauk, które interesują młodzież danej okolicy.

Świecąc przykładem ładu i porządku i znacząc stąd płynące korzyści, niekoniecznie materialne, szkoła powinna się przyczyniać do rozbudzenia w swem otoczeniu zamiłowania do czystości, porządku i ładu. Rozwijanie poczucia piękna, pobudzanie zamiłowań estetycznych przez organizowanie kwietników może przyczynić szkole wielu przyjaciół i podnieść w otaczających ją wsiach wartości moralne, które są związane ściśle z poczuciem piękna. W rozwoju swoim szkoła rolnicza powinna uwzględniać poszczególne zadania tutaj podniesione. Nie są one do osiągnięcia odrazu, jednak stopniowe i stałe ich rozszerzanie może wytworzyć dokoła szkoły środowisko takie, jakie powinno być jej właściwe, oraz dać okolicy takie warunki istnienia kulturalnego i intelektualnego, które pozwolą jej przodować innym środowiskom.

Stefan Boguszewski.

budowy polskiego Jutra. Na to potrzeba, by cały plan i bieg życia szkolnego prześiąknięty był zrozumieniem zasad wychowania obywatelskiego.

A więc przedewszystkiem szkoła — to społeczność świadoma celu, do którego dąży.

Każde pokolenie w narodzie ma swój cel. Stare Pszczeliński i Sokołowiaki musiały budzić po wiejskich gromadach stłumionego niewolę ducha. A jak przyszły dziejowe chwile, trza było stanąć na zwłok Komendanta i głowę nadstawić i wolność Polski zdobywać z bronią w rękę. Dziś stoi przed nami ogrom pracy nad urządzeniem życia w Polsce. Gospodarkę w niej zaprowadzić mamy taką, by nie było głodnych chleba i głodnych promyka jaśniejszego dla duszy. Wiele doświadczeń i przykładów ze świata zastosować, wiele samym obmyśleć i wykonać.

A więc w szkole rolniczej w ciągu tego roku, który gromadka uczniów tam spędza, zdala od swej codziennej pracy, ma ona stać się zespołem świadomych, czynnych sił społecznych.

A droga do tego?

Jak zawsze przedewszystkiem samokształcenie. Stawianie sobie pytań i wspólne szukanie odpowiedzi.

Powstająca do nowego życia Rzeczpospolita Polska przyjęła formy ustroju, uznane przez najwyżej stojące narody świata za najsprawied-



3-letnia Średnia Szkoła Rolnicza Męska w Białokryniczynie pod Krzemieńcem.

Nauka obywatelska w szkole rolniczej.

Wykłady, pogadanki, podręczniki... pożądana i potrzebna. Ale to nie wystarczy, by ta młodzież, która garnęła się do szkoły rolniczej, wyszła z [niej jako zastęp czynnych] uczestników

liwsze i najsluszniesze. Te formy i zasady, całą Konstytucję naszą znać i dobrze rozumieć — to obowiązek każdego obywatela. Przecież gdyby przyszło do zmian, do ulepszeń w tym istniejącym porządku, to któż będzie do tego powołany, jeśli nie ogół obywateli i przezeń wybrani



Okszów — w mleczarni szkolnej.

do tego przedstawiciele. Własny los we własnych dziś mamy rękach.

Poczucie przynależności do gromady i poczucie odpowiedzialności za stan tej gromady — to dopiero z sobka i dzikusa robi człowieka.

A czy wiecie, że nad wprowadzeniem tego poczucia do świadomości ogółu przez wychowanie myśleli już przodownicy nasi przed stukilkudziesięciu laty. Członek Komisji Edukacyjnej, Fr. Bieliński, tak pisał:

„Najwłaściwszem według mnie określeniem edukacji jest sposobienie młodego, by umiał być szczęśliwym. A ponieważ niewątpliwa jest ta prawda, że człowiek bez społeczności innych szczęśliwym być nie może — to też wypływają stąd powinności obywatela, których pogwałcenie nieszczęśliwości za sobą ciągnie. Nauczanie przede młodego powinności obywatelskiej jest jego sposobieniem, żeby był szczęśliwym*.

Aby znać swe powinności obywatelskie, trzeba nie tylko zdawać sobie sprawę z budowy współczesnej społeczności ludzkiej, trzeba też orientować się w warunkach w jakich się bieżące życie każdego kraju rozwija. Przyrodzone położenie, sąsiedztwa, bogactwa naturalne, gęstość zaludnienia, rozwój takich czy innych gałęzi pracy — wszystko to składa się na całość życia, w którym świadomy obywatel orientować się

musi. Tylko wtedy na pytania stawiane przez życie czynna dać może odpowiedź.

Biblioteka szkolna winna zawierać te książki, a jest ich już dużo, które podają wiadomości o Polsce współczesnej i o życiu powojennem innych krajów świata. Książki te winny być nie tylko przeczytane, ale przemyślane. Gromadki koleżeńskie niechaj robią sobie zebrania z gawędami na różne tematy, np.: Jakie jest zaludnienie naszego państwa? Jaka dziedzina pracy u nas najwięcej się rozwija, rolnictwo, przemysł fabryczny czy warsztatowy? Jaki jest budżet roczny naszego państwa, skąd płyną i na co idą podatki? Dlaczego jest u nas i dokąd płynie emigracja? Jak w różnych krajach i gdzie najlepiej urządzone jest życie wsi? Jakie braki u nas po wsiach najwięcej dają się odczuwać i gdzie są na nie środki zaradcze? Różne, różne gawędy, zależnie od tego, co się przeczyta, co usłyszy i co we własnej duszy zagra.

A wszak zawsze panującą w koleżeńskim gronie jest ta myśl, że rok szkoły rolniczej — to jakby rok służby wojskowej. Z wojska wychodzi młody, wycwiczony, należący do pogotowia zbrojnego, które w razie potrzeby stanie do obrony. Ze szkoły rolniczej wychodzi człowiek pogotowia budowniczych lepszego Jutra Polski Ludowej.

Irena Kosmowska.

Dlaczego rolnictwa uczyć się trzeba?

Przystępując do odpowiedzi na powyższe pytanie, muszę na wstępie zaznaczyć, że odpowiedź mam na tyle uproszczoną, gdyż potrzeba wykształcenia rolniczego została stwierdzona na całej kuli ziemskiej i niewiele jest już takich ludzi, którzy jeszcze twierdzą, że oświata rolnicza jest niepotrzebna albo szkodliwa. Gdy się zairzy do statystyki, omawiającej wytwórczość rolniczą w poszczególnych państwach, to zauważymy, że właśnie te kraje, w których oświata rolnicza jest wysoko postawiona, wytwarzają z jednostki przestrzeni największe ilości płodów rolnych. To dowodzi, że wysoka wytwórczość i oświata są z sobą w ścisłej zależności. Jeżeli się jeszcze o tej sprawie dużo mówi i pisze, to przedewszystkiem dlatego, że jesteśmy pod tym względem zaniedbani i idziemy w tyle za naszymi sąsiadami z zachodu, a następnie dlatego, aby oświata rolnicza, której pożyteczność jest niewątpliwa, rozszerzała się coraz szybciej na najszerze warstwy ludności, dając tem podług do szybkiego i właściwego rozwoju życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego wsi.

Tu zaznaczyć muszę, że oprócz oświaty, jest jeszcze drugi ważny czynnik rozwoju życia wsi, mianowicie stworzenie przez państwo sprzyjającej dla rolnictwa polityki gospodarczej. O tym jednak czynniku rozwozić się tu nie mogę, natomiast zajmę się bliżej czynnikiem pierwszym — oświatą, rozpatrując ją w płaszczynie codziennego zajęcia rolnika.

Przyjmując za podstawę teren pracy, zajęcia przeciętnego rolnika możemy podzielić na trzy zasadnicze grupy:

Do pierwszej grupy zaliczamy wszystkie te prace, które dokonywane są wewnątrz gospodarstwa, a więc uprawę gleby, jej nawożenie, siew, pielęgnowanie roślin, walkę ze szkodnikami, sprzęt zbiorów, młockę, przechowywanie ziarna, hodowlę inwentarza, żywienie go, walkę z chorobami i pomoc w nagłych wypadkach, przetwarzanie produktów surowych na formy więcej wartościową i t. d.

Do drugiej grupy zaliczamy znów wszystkie te prace, które są zgromadzone naokoło spieniężenia wytworzonych produktów oraz kupna przedmiotów, potrzebnych w gospodarstwie.

Do trzeciej wreszcie grupy zaliczamy prace, związane z udziałem rolnika w życiu państwowym, samorządowym i społecznym.

Już z pobieżnego przeglądu zajęć rolnika widać, że są one bardzo obszerne i różnolite. Gospodarz wiejski musi być jednocześnie rolnikiem, hodowcą, ogrodnikiem, pszczelarzem, do pewnego stopnia lekarzem weterynarii, przemysłowcem, kupcem, politykiem, samorządowcem, społecznikiem. Też wymagają specyficzne właściwości warsztatu, na którym pracuje. Gospodarstwo wiejskie jest tego rodzaju warsztatem wytwórczym, który zmuszony jest jednocześnie produkować szereg artykułów. Żyjemy w dobie ogólnego dążenia do daleko idącej specjalizacji w zakresie wytwórczości, rolnictwo jednak przy detychczasowym stanie wiedzy w



Teodorówka — zwózka zboża.



Blich' — przy pracy w ogrodzie.

tej specjalizacji daleko pójść nie może. Trudno sobie wyobrazić, aby naprzykład istniały gospodarstwa, które będą produkowały tylko jaja, inne tylko masło, inne znów pszenicę, lub owies. Poszczególne działy wytwórczości w gospodarstwie wiejskim tak się silnie zająb'ają i nawzajem dopełniają, że skasowanie jednego osłabia lub zupełnie un'emożliwia istnienie drugiego. Przychodzimy więc do wniosku, że gospodarstwa wiejskie i na przyszłość będą wymagały od swego kierownika wszechstronnej pracy. Wszechstronność zaś pracy wymaga i wszechstronnego przygotowania, aby to, co się robi, było robione celowo i ze zrozumieniem czynników ujemnych i dodatnich warunkujących rezultat pracy.

Każda wytwórczość, aby stanąć na właściwym poziomie, wymaga celowego użycia pracy i zrozumienia przyczynowości zjawisk, zachodzących przy produkcji; szczególnie jednak występuje to w rolnictwie, gdzie decydującą rolę gra przyroda, gdzie właściwie praca człowieka ogranicza się do oddziaływania dostępnymi mu środkami na przyrodę w kierunku pobudzenia jej do wydania pożądaných dla n'ego wytworów.

Prawie wszystkie prace rolnika, które zaliczyliśmy do grupy pierwszej, są niczem innym, jak pobudzaniem naturalnych właściwości przyrody do wydania z siebie potrzebnych produktów. Czy weźmiemy uprawę gleby, czy nawożenie, czy pielęgnowanie roślin, są to wszystko pomocnicze funkcje dla przyrody, aby mogła ona wydać te plony i w takich ilościach, o jakie w danym wypadku chodzi.

Jeżeli to oddziaływanie jest trafne, rezultat będzie pomyślny, jeżeli zaś nietrafne — wło-

żona praca i nakład pieniężny — stracone bezpowrotnie. Chcąc mówić o celowym i trafnym oddziaływaniu na coś, musi się przedmiot oddziaływania poznać i zrozumieć go. Więc czyż może być ktoś dobrym rolnikiem, jeżeli nie pozna przyrody? Czyż można dobrze uprawiać rolę, jeżeli nie pozna się jej składu, jej potrzeb, jej własności? Czyż można celowo i z op'acalnością używać nawozów sztucznych, jeżeli się nie pozna ich składu, ich działania na poszczególne rośliny, ich działania na poszczególne gleby? Czyż można mówić o celowej walce ze szkodnikami naszych zbóż i okopowych, jeżeli się nie zna tych szkodników, nie zna się sposobu ich życia i walki z nimi? Czyż można mówić o racjonalnym użytkowaniu krów, jeżeli się nie pozna ich organizmów i ich potrzeb? Przykładów takich przytoczyćby można jeszcze bardzo dużo, ale już i te wystarczą do wyprowadzenia wniosku, stwierdzającego konieczność znajomości przez rolnika przynajmniej najelementarniejszych zasad z dziedziny wiedzy przyrodniczej i opartej na niej wiedzy rolniczej.

Do niedawna cała znajomość rolnictwa przeciętnego gospodarza wiejskiego u nas opierała się o wiadomości zdobyte od ojca, oraz o spostrzeżenia z własnej praktyki. Nie zaprzeczając bynajmniej, że wielu rolników praktyków bez żadnego wykształcenia teoretycznego, zdołało swoje gospodarstwa prawidłowo prowadzić, stwierdzić należy, że były to tylko wyjątki, ogół jednak z braku teoretycznych podstaw trzymał się na najniższych szczeblach rozwoju. Dość przytoczyć, że przed wojną sprzątano w b. Kongresówce przeciętnie z hektara pszenicy 12½ korca, żyta 11, jęczmienia 11½, owsa 10,

ziemniaków 100, podczas gdy w ks. Poznańskim, gdzie obok innych, sprzyjających dla rolnictwa warunków, położono duży nacisk na szkolnictwo rolnicze, sprzątano przeciętnie z hektara: pszenicy 22 korce, żyta 18, jęczmienia 23, owsa 22½, ziemniaków 155.

Nie mniejsze znaczenie dla rolnika mają wiadomości z zakresu obrotu towarowego oraz poznanie form organizacji zbytu i przetwórstwa produktów rolniczych. Handel produktami rolniczymi u nas jest głównie ześrodkowany w rękach pośredników, którzy, grając na nieświadomości rolnika, wyzyskują poszczególne momenty i przeważnie zabierają do własnej kieszeni zysk z ciężkiej jego pracy. Nie potrzeba tu szczegółowo tego dowodzić — wystarczy popatrzeć, jakie ogromne ilości handlarzy wiejskich i miejskich utrzymują i bogacą się z tego. Rolnik przy spieniężaniu wytworów własnego gospodarstwa jest szczególnie w niekorzystnych warunkach, a to dlatego, że zmuszony jest siłą konieczności produkować jednocześnie wiele artykułów, przytem w niewielkich ilościach, przez co nie jest w stanie w pojedynkę wyjść na rynki szersze i uzyskać lepsze ceny. Ponieważ zaś rozwój gospodarstwa zależy w pierwszej mierze od jego opłacalności, a więc od dobrej ceny, potrzeba świadomej myśli przy organizowaniu tego działu pracy występującej w całej jaskrawości.

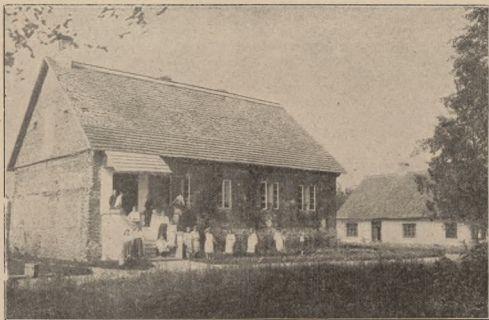
Nie mogą również być obojętne dla rolnika wiadomości z dziedziny ustroju państwowego, stosunku obywatela do państwa, jego praw i obowiązków, ustroju samorządu, jego roli w życiu wsi i jego zakresu działania.

Wspomniałem poprzednio, że obok oświaty ważnym czynnikiem rozwoju życia wsi jest stworzenie przez państwo sprzyjającej dla rolnictwa polityki gospodarczej. Kurs zaś polityki gospodarczej kształtuje się w zależności od wpływu tych lub innych ugrupowań społeczno-politycznych. Jeżeli reprezentacja rolnicza będzie miała wpływ na tworzenie tej polityki, wypadnie ona pomyślnie, w przeciwnym razie będzie ona biła w interesy rolnictwa. Najlepszy przykład mamy na naszej polityce: w kraju wybitnie rolniczym, gdzie 2/3 ludności to rolnicy, gdzie wybory do ciał ustawodawczych odbywają się bezpośrednio, kurs państwowej polityki gospodarczej charakteryzuje się wybitnie niesprzyjającym stanowiskiem dla tej najważniejszej gałęzi wytwórczości krajowej, jaką jest rolnictwo.

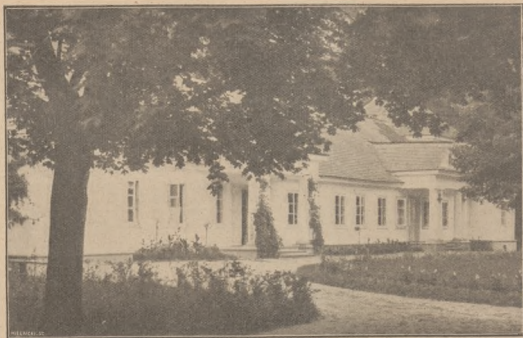
Tego zjawiska nie można sobie inaczej wytłumaczyć, jak tylko biernością i brakiem świadomości o istocie rzeczy wśród szerokich warstw rolniczych.

Z tej samej przyczyny można byłoby również doszukać się wielu usterek w dotychczasowej pracy samorządów, tak gminnych, jak i powiatowych. Nie są u nas jeszcze dokładnie zrozumiane zadania i cele samorządów, jak również ich rola w życiu wsi i państwa. Przed nami jest jeszcze to do zrobienia.

Streszczając wszystko, co dotychczasowiadziałem, można wyprowadzić ogólny wniosek, że charakter zajęcia rolnika i dotychczasowy stan w tej dziedzinie wytwórczości krajowej wymagają od ludności w niej zatrudnionej gruntownego przygotowania się teoretyczne-



Teodorówka pod Bilgorajem — budynek szkolny.



Miętne pod Garwolinem — budynek szkolny.

go i praktycznego do swego zawodu. Jedyne tylko praktyka u ojca nie może tu wystarczyć — niezbędny tu jest normalny kurs szkoły gospodarstwa wiejskiego.

Przyjął się u nas typ 11-miesięcznej szkoły. Ze względu na wielki zakres jaki przedstawia sobą nauka gospodarstwa wiejskiego, jak również ze względu na stosunkowo mały stopień przygotowania wstępujących do szkoły, nie można się ludzi, że szkoła ta wypuści swego wychowanka zawodowego wszechstronnie przygotowanego. Szkoła da jednak metodykę uczenia się, da zasady i podstawowe wiadomości, które będą niejako drogowskazami przedewszystkiem w praktycznej działalności, a następnie w rozwijaniu zdobytych wiadomości przy pomocy książek, czasopism, zebrań Kółek Rolniczych.

Stanisław Gayny.

Dla kogo są przeznaczone szkoły rolnicze?

Szkoły rolnicze działają na terenie naszego kraju od paru dziesiątków lat i choć szkół tych mamy obecnie powyżej setki — ogół drobnych rolników nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, że niższe szkoły rolnicze przeznaczone są jedynie tylko dla tych, którzy na własnym zagonie pracują i na nim osiąść mają. Ci wszyscy w szkole rolniczej poza naukami ogólnymi z zakresu języka, historii, geografii i t. p. mają się przygotować do umiętnego prowadzenia własnych warsztatów pracy.

Tymczasem wśród ogółu drobnych rolników do dzisiaj tkwi przekonanie, że rolnictwa uczyć się niema potrzeby, że wystarczy ta umiejętność, jaką rolnik bez szkoły posiadał.

Szkołę rolniczą traktuje się jako szkołę dla dworskich ekonómów, pisarzy, gospodyń dworskich i t. p., jednym słowem za coś, co daje zawód dla tych, którzy ziemi nie posiadają. To też dużo jest wypadków, że do szkół są wysyłani przez rodziców synowie i córki po to, aby szkołę ukończyli, zyskali świadectwa i poszli sobie w świat szukać pracy i kawałka chleba w wielkich majątkach rolnych.

Najlepszym tego dowodem jest statystyka, która wykazuje, że w r. ubiegłym bez mała 20%^{*)} uczących się w szkołach rolniczych to byli bezrolni. Zaś przeszło 5% to synowie i córki rolników posiadających poniżej 4 morgów.

Zatem przeszło 25% — a więc jedna czwarta część zeszlatorocznych wychowanków i wychowanek szkół rolniczych była wysłana do szkół nie po to, aby nauczyć się rolnictwa i po powrocie ulepszać własny warsztat pracy, ale po to, aby zyskać naukę i pójść z nią w świat szukać pracy u ludzi. I tutaj ten olbrzymi odsetek wychowanków spotyka się z przykrą niespodzianką, z tą mianowicie, że niema takich warsztatów pracy jakich poszukuje. A jak powiedziałem, poszukuje po ukończeniu szkoły stanowisk dwor-

^{*)} W tym roku stosunek ten przedstawia się jeszcze gorzej — co uwydatnione jest szczegółowo w następnym artykule. P. r. z y p. R e d.

skich ekonomów, pisarzy i t. p. Tymczasem stanowiska takie są zajęte, a choćby nawet były wolne, to trzeba brać pod uwagę, że program nauki niższych szkół rolniczych jest przystosowany do samodzielnego prowadzenia gospodarstw drobnych, nie zaś wielkich, że dla pracowników w gospodarstwach wielkich istnieją szkoły o innym programie nauki, odpowiednio do tego przystosowane, wreszcie i to, że obecnie ilość stanowisk wyższych pracowników rolnych we dworach stale się zmniejsza, a w chwili, gdy zostanie wprowadzona w życie ustawa o przymusowej parcelacji, to nie tylko nowi pracownicy nie znajdą pracy, ale bardzo wielu dawnych rządców i ekonomów zostanie bez pracy.

Bywa i tak, że wielu z pośród bezrolnych ludzi się nadzieje, że po ukończeniu szkoły rol-

gospodarować na niewielkim, ale własnym kawałku ziemi, że nie daje podstaw żadnych do zajmowania stanowisk wyższych w rolnictwie ani na terenach dworskich, ani też na terenach organizacji społecznych, rolniczych. Dlatego też wszyscy ci, którzy nie mają nadziei odziedziczenia po ojcach własnego warsztatu pracy, winni pomyśleć o specjalnym dla siebie zawodzie.

Rzecz jasna, że odpowiedniego zawodu, któryby harmonizował z upodobaniami i zdolnościami, nie uda się wytrząsnąć z rękawa. Niezawsze tutaj pomoże nawet długie namyślanie się, jeżeli ten ktoś szukający zawodu nie posiadał jeszcze jasnego poglądu i rozumienia życia społecznego. To też jednostki takie przed wyborem zawodu w miarę możliwości kończyć winny naukę ogólną, do całokształtu życia społecznego przystosowaną,



Seminarjum dla nauczycielek gospodarstwa domowego zajęcia praktyczne w kuchni.

niejcej pozostaną instruktorami rolnictwa w istniejących organizacjach drobnych rolników. I tutaj znowóż spotyka ich zawód, gdyż na takie stanowiska przyjmowani są ludzie z wyższym wykształceniem rolniczym. Biorąc zaś pod uwagę nieliczne zresztą dzisiaj wypadki obsadzania stanowisk instruktorskich przez kandydatów z pośród wychowalców szkół rolniczych, widzimy, że czują się na nich źle, widzą swoje niedomagania i bardzo często chwytają się sposobów właściwych pokątnym doradcom sądowym. Ażebym się na tych stanowiskach utrzymać, schlebiają zarządom, członkom organizacji, wyrabiają sobie tak zwane „wpływy”, a wszystko w imię utrwalenia i ugruntowania swego stanowiska.

Jednym słowem, należy jasno zdawać sobie sprawę z tego, że niższa szkoła rolnicza uczy

w uniwersytetach ludowych. Zdobędą tam jasność patrzenia na życie i umiejętność zrozumienia tego życia, dzięki czemu łatwiej im będzie ujrzeć placówki, na których z pożytkiem dla siebie i dla całego społeczeństwa pracować będą mogli.

W gospodarstwach naszym takich placówek niezajętych i oczekujących na rzetelnych i przygotowanych pracowników jest mnóstwo nieprzeliczone. Dzisiaj już brak nam dobrych organizatorów i kierowników pracy spółdzielczo-rolniczej, jak na przykład: wyspecjalizowanych mleczarzy, kontrolerów obór, organizatorów i kierowników spółdzielczych młynów, piekarni, rzeźni i t. p. Brak nam dobrych rzemieślników, a więc majstrów ciesielskich, stolarskich i wielu innych. Każdy, kto dobrze się przyrzyj, z pewnością

ujrzy wiele takich placówek niezajętych, które zająć zawsze można. Trzeba się tylko przedtem do ich zajęcia odpowiednio przygotować.

Sądzę, że dobrzeby było, aby „Siew” poświęcił jeden numer na rozejrzenie się w zagadnieniu zawodowego kształcenia się synów i córek rolników w nieposiadających ziemi (wyrobników rolnych), lub posiadających znikome ilości, których nie starczy dla obdzielenia wszystkiego rodzeństwa.

Co też sądzicie o tem, Koleżanki i Koleżdy? Nie zaniechajcie myśli swoich spisać i do Redakcji przesłać.

Stefan Jawosek.

Niższe szkolnictwo rolnicze w świetle cyfr.

Jednem z najważniejszych zagadnień [wsi polskiej jest sprawa szkolnictwa rolniczego. Z tego też względu winniśmy zaznajomić się bliżej

dostawać je do miejscowych warunków i potrzeb.

Znajdujemy 72 szkoły męskie o kursie jedenastomiesięcznym — przeważnie w dzielnicach centralnych i wschodnich. Następnie widzimy 22 szkoły dwuzimowe w dzielnicach zachodniej oraz 3 szkoły trzyletnie (w Małopolsce), 5 półtorarocznych lub dwuletnich i 5 szkół o kursie sześciomiesięcznym. Prócz tego uruchomiono 26 szkół żeńskich (jedenastomiesięczne), 3 leśne, 3 ogrodnicze, 1 mleczarską i 1 hodowlaną. W roku bieżącym wzrosła również i ilość uczni i uczenic, gdyż znajdujemy ich 3473. A zatem na jedną szkołę wypada średnio 37 słuchaczy.

Jednocześnie nasuwa się pytanie, jaki element głównie uczęszcza do niższych szkół rolniczych: w jakim wieku, z jakim przygotowaniem i z jakich województw.

Posiadany materiał wykazuje, że 15% młodzieży było w wieku poniżej 17 lat, 80% t. j. $\frac{4}{5}$ miało od 17 do 20 lat, a zaledwie 5% powyżej



Sitno pod Zamościem — w klasie.

ze statystyką szkół rolniczych, jak również stale z roku na rok śledzić rozwój tych ostatnich.

W roku bieżącym znajdujemy już 93 szkoły rolnicze całkowicie uruchomione. Nie są to uczelnie jednego ustalonego typu — i słusznie. Przeciwnie dotychczas w trzech byłych zaborach stosunki gospodarcze nie układają się jednolicie, a zatem i szkoły winny być różnych typów, by

20 lat. Powyższe wykazuje, że do szkół rolniczych uczęszcza głównie młodzież dorastająca w wieku przedpoborowym. Zaznaczyć należy, że w ciągu ostatniego roku znacznie się zmniejszył napływ uczni starszych t. j. w wieku po poborowym.

Niestety, nie we wszystkich dzielnicach jednakowo silne jest zainteresowanie się oświatą

rolniczą. Gdy 42% uczni pochodzi z województw zachodnich, niecałe 38% z centralnych (b. Kon gresówka), 12% z południowych (Małopolska), to zaledwie niecałe 4% słuchaczy jest rodem z woj. wschodnich.

Jednak na usprawiedliwienie tak zw. „kresów” należy zaznaczyć, że na wschodzie uruchomiono dotychczas zaledwie cztery szkoły, a całe województwo nowogrodzkie nie posiada ani jednej niższej uczelni rolniczej. Z powyższego widzimy, że tam, gdzie oświata jest wyżej postawiona, gdzie jest więcej szkół początkowych dobrze zorganizowanych, tam jest również i większy zapł do nauki rolniczej. Poza tem w roku bieżącym spotykamy jeden procent uczni z mieszkających stale zagranicą; świadczy to o względnie wysokim poziomie naszego szkolnictwa rolniczego, tembardziej, iż uczniowie ci pochodzą przeważnie z Niemiec i Czech, a w mniejszej ilości z Rosji.

będzie szczeół, że w stosunku do roku zesłanego odsetek uczni z niedostatecznym przygotowaniem spadł z 36% na 14%. Prawda, obecność 14 procent słuchaczy niedostatecznie przygotowanych obniża poziom szkół rolniczych, lecz z drugiej strony znajdujemy znaczny odsetek (prawie 17%) wychowañców szkół średnich, jak gimnazjów, seminarjów nauczycielskich i t. p. Tutaj należy podkreślić, iż prawie 9% uczni ukończyło 4 i więcej klas szkoły średniej.

Przystępujemy obecnie bodaj do najci kawszego zagadnienia: czy do szkół uczęszcza mfodziej biedniejsza, czy też bogatsza. W roku bieżącym niecałe 6% uczni posiadało mniej niż 2 ha (4 morgi) ziemi; 13% posiadało od 2 do 5 ha (od 4 do 10 mórg), niecałe 36% od 5 do 20 ha, zaś 20% posiadało więcej niż 20 ha (40 mórg) ziemi. Obok tego było 24½% (t. j. prawie ¼ uczni) bezrolnych. Z powyższego widzimy, że *stosunkowo* najwięcej uczni jest bezrolnych. Przytem od ro-



Nowy Przyszyszew — karmienie drobiu.

Według ustawy sejmowej do szkół rolniczych przyjmowani być mogą tylko kandydaci po ukończeniu pełnej szkoły powszechnej. Jednak w wielu województwach odczuwa się silny brak siedmio-oddziałowych, przyjmuje się i kandydatów z mniejszym przygotowaniem. Dlatego też w szkołach rolniczych b. zaberu pruskiego znajdziemy uczni prawie wyłącznie z przygotowaniem 7 oddziałowym, zaś na Wschodzie przeważać będą uczniowie z 4, a nawet 3 oddziałowym przygotowaniem. We wszystkich zaś szkołach znajdujemy 33% uczni z siedmio-oddziałowych szkół, 33% ukończyło 4—6 oddziałów, a 14% słuchaczy ukończyło mniej niż 4 oddziały. Pociuszającym objawem

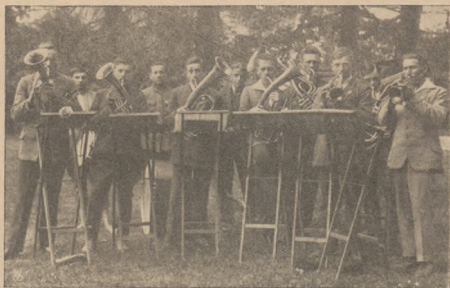
ku zesłanego napływ bezrolnych zwiększył się o blisko 5% wszystkich uczni, gdyż w 1923/24 r. było ich tylko 19,7%. Prawda, dużo bezrolnych znajdujemy w szkołach „specjalnych”, jak w ogrodniczych, leśnych, mleczarskiej i w żeńskich. Lecz z drugiej strony i szkoły czysto rolnicze posiadają aż 487 uczni bezrolnych, czyli 14%. Zaś w szkołach dwuzimowych kategoria ta tworzy nawet 15½ procenta słuchaczy. Jest to zjawisko wysoce ujemne. Z tego też względu należałoby uruchomić jeszcze więcej szkół ogrodniczych, mleczarskich, a nawet rzemieślniczo-rolniczych, dostarczających wsi wykwalifikowanych cieśli, mechaników i t. p.

Również z powyższego widzimy, że do

szkół rolniczych uczęszcza bardzo mało słuchaczy posiadających mniej niż 5 ha ziemi. I jeżeli następnie weźmiemy pod uwagę ilość istniejących gospodarstw poszczególnych wielkości, wtedy obliczymy, że jednego ucznia wysłała do szkoły 136 gospodarzy mających więcej niż 20 ha ziemi, również 1 ucznia 840 rolników, posiadających 5—20 ha gleby, lub 2300 rolników na 2—5 ha, a 6000 gospodarzy posiadających mniej od 2 ha wysłała również tylko 1 ucznia. Czyli bogatszy rolnik silniejszym stopniu ocenia znaczenie oświaty rolniczej. Tutaj należy zaznaczyć, że nauka w niższej szkole rolniczej jest bezpłatna i z tego względu bogaty, czy też biedny rolnik również łatwo może zdobyć gruntowną wiedzę rolniczą. Niestety, jest przeciwnie: wśród biedniejszych gospodarzy zapal do nauki jest znacznie słabszy,

zbyt wiele młodzieży bezrolnej. Jeszcze po ukończeniu szkoły ogrodniczej, młeczarskiej lub leśnej słuchacz może uzyskać zajęcie w większym warsztacie lub leśnictwie. Lecz po ukończeniu szkoły rolniczej i teraz nawet niełatwo zdobyć odpowiednie stanowisko w większym majątku. Dlatego obecnie bezrolnych w powyższych uczelniach jest szkodliwa nie tylko dla szkoły, lecz i dla samych uczniów, gdyż po ukończeniu nauk nie zdobędą pracy lub będą zmuszeni przenieść się do innego zawodu.

Drugim ujemnym zjawiskiem jest zbyt mały odsetek młodzieży z warsztatów 2—5 ha i 5—20 ha. Gdyby wszyscy rolnicy starali się kształcić w szkołach rolniczych tylko jednego syna, wtedy ilość uczniów byłaby 40 razy większa. Lecz z tego stanu chyba nieprędko dojdziemy.



Mieczysławów — orkiestra.

bo zaledwie 6 tysięcy rolników wysłała jednego ucznia do szkoły! A reszta — będzie nadal pracowała na roli według utartych sposobów swych ojców, zdaleka od najnowszych zdobyczy wiedzy rolniczej.

Na zakończenie parę słów o personalu nauczycielskim. W 1923 r. było 194 nauczycieli, w tem 103 z wyższym wykształceniem, a tylko 91 ze średnim. Przytem z roku na rok tych ostatnich jest coraz to mniej. A zatem pod względem przygotowania personel w niższych szkołach rolniczych nie wiele niżej stoi od personalu średnich szkół rolniczych. Następnie, w tymże roku było 68 tak zw. instruktorów przeważnie z niższym wykształceniem.

Wychodząc z powyższych rozważań, możemy wypowiedzieć szereg wniosków. Przedewszystkiem znajdujemy w szkołach czysto rolniczych

Następnie bodaj największą bolączką jest zbyt słabe przygotowanie uczniów. Prawdą, w dzielnicach zachodnich uczniowie są lepiej przygotowani, lecz im dalej na wschód, tem większe trudności mają szkoły ze słabo poduczonymi słuchaczami.

Również i uczeń, im więcej zdobył wiadomości przed wstąpieniem do szkoły, tem łatwiejszą ma naukę i tem więcej z niej korzysta.

Z powyższego widzimy, że chociaż w niższym szkolnictwie rolniczym są jeszcze braki, to jednak w przyszłości dzięki gęstszej sieci szkół, jak i liczniejszemu napływowi wykształconych słuchaczy, będziemy mieli liczniejszy zastęp wykwalifikowanych rolników, a wślad za tem i lepszy stan naszego rolnictwa — tej głównej podstawy każdego narodu i państwa.

Dr. B. Dederko.

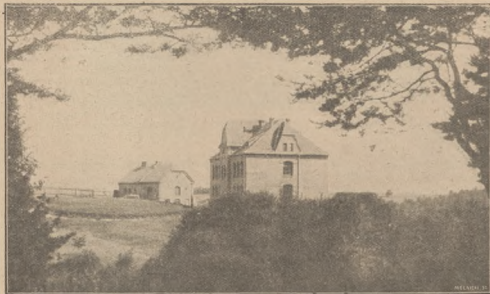
Z życia w internacie szkolnym.

Z koszem plecionym w jednej ręce, z „tobolkiem” — w drugiej i plecakiem dobrze wypchanym na plecach wędrowałem od ostatniej stacji kolejowej do szkoły rolniczej. Na drugim kilometrze pot zalewał mi oczy, a zabudowań szkolnych jeszcze nie widać. Narzekałem na swoich przodków, że nie postawili szkoły w moim powiecie: byłbym wszystko włożył na furę i „kasztanami” odwiózł na miejsce.

Nareszcie znalazłem się pod bramą dużego ogrodu, w głębi którego stały 2 duże gmachy. Nad bramą zauważyłem nazwę szkoły, ułożoną literami z gałęzi brzoźowych. Z biciem serca przekroczyłem bramę i zbliżyłem się do jednego z gmachów. Jak z pod ziemi wyrosło kilku młodych ludzi, którzy od razu poznali we mnie swego kolegę. Śmiało zbliżyli się do mnie, por-

wprowadzili i inne: dyżurny w klasie, w kuchni, oraz przy różnych zajęciach gospodarczych. Ciężkie było życie do czasu, zanim nie poznali wszystkich wybiegów.

W następnych okresach każdy chciał być tylko dyżurnym, bo przy zajęciach praktycznych był zawsze nauczyciel — specjalista, który próżnować i wymigać się nie pozwalał. Początkowo (jak na początku świata) tak i w życiu internatowem był chaos. Wszyscy zacieka-wieni byli szkicią, nauczycielami i nowem nieznanem bliżej życiem. Z czasem zaczęły się wyłaniać z tego chaosu potrzeby i braki szkoły, dobre i śmieszne strony nauczycieli oraz różne grupy i grupki przyjaciół i wrogów. Wyrastali wtedy, jak grzyby po deszczu, „reformatorzy” życia gromadzkiego, internatowego, a nawet nauczania. Szczególnie dużo pomagała tu kuchnia (odżywianie) i zajęcia praktyczne, złasz-



Żeńska Szkoła Gospodarcza w Nałęczowie.

wali „tobolek” i koszyk i zaprowadzili do drugiego gmachu, gdzie miały być same sypialnie. Serce moje inaczej już biło, gdy zacząłem rozgadywać się z nimi, a już wprost tętniło radością, gdy coraz to nowe zastępy łaknących wiedzy rolniczej przybywały do szkoły. Przybywali sami, jak ja i przyjeżdżali też z rodzicami lub opiekunami.

Wieczorem każdy urządzał swoje posłanie, pamiętając, że „jak sobie pościelesz, tak się i wypisz”. Naznaczony został przez nauczyciela — wychowawcę jeden dyżurny sypialni, którego zadaniem było utrzymywać porządek i znosić różne docinki kolegów. Sprzątał, gdy się wszyscy wynieśli, a cicho siedział, choć wszyscy, zjadając resztki zapasów z drogi, jak na zamówienie śmiecili. Wśląd za tym zrywajem

cza w porze deszczowej. Tworzyły się wtedy jednolite „stronictwa” smacznego i obfitego jedzenia, zniesienia zajęć praktycznych i t. p.

Obrady i wiece odbywały się wbrew zakazom na sypialni i trwały dotąd, dopóki nie wszedł nauczyciel. On sprowadzał spokój. Czasem ten i ów coś poruszył, zwykle ten, kto najmniej gardłował na „wiecu”, ale spokojnie i logiczne wywody nauczyciela zamykały drogę dalszej dyskusji. Znać było nieco słabe przygotowanie wiecowników.

Jak wszystko tak i ten okres minął. Nadeszło zrozumienie szkoły, warunków jej bytowania i pogłębiła się przyjaźń koleżeńska. Wtedy na zebraniach organizacji szkolnych, ale już w klasie i w obecności nauczycieli — wycho-

wawców, omawiane były różne sprawy, związane z nauczaniem i życiem szkolnym.

Personel nauczycielski zachwycany był projektami samej młodzieży i czuł, że praca jego nie idzie na marne. Z tej nieraz b. różnolitej gromady, z tego chaosu wysuwali się dzielni organizatorzy życia internatowego, a tem samem dzielni w przyszłości szermierze postępu drobnego rolnictwa.

Najczęściej stawali się oni przewodnikami całego kursu. Przykro i ciężko nieraz było ich słuchać, bo kazali wszędzie i zawsze robić za sobą porządek, zawsze mówić prawdę, nie wykręcać się „sianem”, myśleć nietylko o sobie, ale i o innych, pracować nad swoim umysłem, aby w nim coś ze szkoły pozostało.

Stawaliśmy się pod wpływem tego „przymusu” coraz lepszymi, a nawet inteligentniejszymi, bo dziwnie stawał się ten przymus naszą wolą, naszym chceniem. Każdy musiał wykazywać się postępek jakimkolwiek, a gdy tego mu brakowało, musiał się wstydić. Słabszym pomagali zdolniejsi. Mniej pilnym (leniuszkom) a zdolnym sypano odpowiednią ilość „kocy” na sypialni tak, że do 3-ich razy nigdy nie pozwalali zadawać sobie „leku” i odrzucać poprawiali się na dobre.

Życie w internacie było drugą szkołą życia, szkołą kształcenia charakteru, szkołą, która swoim sposobem i metodą pozostawiła niezatarte, najmlsle wspomnienia na całe życie, które jest tak odmienne od internatowego.

Pszczeliniak.

Głosy wychowawców szkół rolniczych.

WISŁAW.

Wezwanie!

Niechaj po wszystkich krańcach
Ziemicy ukochanej
Potężne hasło leci,
Co wszystkim ma być znane:
„Zapisuj się, młodzieży,
Do swoich szkół rolniczych,
Bo życie naprzód bieży —
Nikt z ciemnym się nie liczy!
Nastało nowe życie,
Ojczyzna się odradza,
A ponoć każdy naród
Przez lud swój się odmładza.
Skoło więc na nas leży
Zaszczytne tak zadanie —
Niechaj więc do oświaty
Z nas każdy dzisiaj stanie!
A jeśli nasza Polska
Ma tak rozległe role —
Dla ich uprawy wiedzy
W rolniczej znajdziem szkole.
Więc wołam z głębi serca
Do bratnich Kół Młodzieży:
Niechaj ochocho każdy
Do szkoły dzisiaj bieży!
Bo gdy w Pszczelinie będziesz,
Albo też w Mokoszynie,
To na świat cały krzyknie:
ŻE POLSKA JUŻ NIE ZGINIE!”

Rota „Okszwolaków”:

Śpiewa się na melodję:
„Legiony to zebraza nuta”.

W wielu szkołach rolniczych żywo rozwija się praca społeczna i samokształceniowa wśród

uczniów(nic); tworzą się różne kółka lub sekcje oświatowe, sportowe, rolnicze; wydają niejednokrotnie własne pisma szkolne lub tygodniówki i t. p. Pojawiają się „mistrzowie”, którzy układają rodzaj hymnów dla swej szkoły. Dwa z nich poniżej zamieszczamy. Posiadają one usterki pod względem literackim, jednak są żywym dowodem rozbudzenia myśli i mocnym wyrazem dążeń i ideałów młodzieży kończącej szkoły rolnicze.

(Przyp. Red.)

Nie damy się zwątpieniu ducha,
Nie będziemy ronić gorzkich łez,
Choć bije grom, wrzawie zawierucha,
Ciemności wsi położym kres.
Na wiejskie zagony
Poniesiem swe plony.
Do chat, tych niskich strzech, wieśniaczych bram,
Z oświatą tam!

Gra w żyłach krew, a silna woła
Nie zwątpi pośród życia burz,
Ożywią nies, użyźnim pola,
Rozbudzim lud — by ożył już.
My syny tej wioski
Rozpedźmy troski.
Do chat, tych niskich strzech i t. d.

Co niesie los — to dziejów karta
Oznaczy kiedyś w życiu nam,
Młodzieży huf — to siła zwarta
Strażnicą jest rodzinnych bram.
Przyszłość w naszej dłoni,
Niech leż nikt nie roni.
Nasz lot skierujem tam, gdzie burzy grzmot,
Nasz lot, nasz lot.

Władysław Koszela,

b. uczeń szkoły rolniczej w Okszwowie.

Marsz Krasieninianek.

My ze skowronkiem pójdziemy w świat,
W te jasne zorze, co wstają już,
Poniesiem światło do szarych chat
Z wiązaną w ręku złocistych zbóż.

Zeby rozwijać oświaty nie,
Trzeba silnemi nam zawsze być!

Co wyniesiemy ze szkolnych ścian,
To świećmy tem wśród cieni.
Kochajmy, siostry, rodzinny lan —
Ta miłość życie zmieni.

By dla przyszłości Ojczyzny żyć,
Trzeba silnemi nam zawsze być!

Z iskierką Bożą, co w duszy płonie,
Wstępujmy, siostry, w rodzinny próg,
Pracę społeczną weźmy w swe dłonie,
Szukajmy Jutra jasnych dróg.

Azeby umieć dla innych żyć,
Trzeba silnemi nam zawsze być!

Aniela Stefanowiczówna,
b. Krasieninianka.



Męska Szkoła Rolniczo - Hodowlana w Dębline.

Jak pracujemy w Gołotczyźnie i Bratnem?

W Gołotczyźnie pow. Ciechanowskiego są dwie szkoły rolnicze: żeńska i męska (Bratne). Gospodarstwo tych szkół liczy 7 włók ziemi. Prócz inwentarza żywego mamy pasiekę i warsztaty stolarskie. Kurs nauki w roku ubiegłym rozpoczął się 20 października 1924 r., a w r. b. nauka rozpoczyna się 15 X. Koleżanki i koledzy zjechali się z różnych stron Polski jak: z Małopolski Wschodniej, Pomorza, Wilna i t. p. Wkrótce po przyjeździe pomyśleliśmy o organizacji, która w życiu zbiorowym jest konieczna. To też zaraz zorganizowaliśmy spółdzielnię, jedną dla obu szkół. Zadaniem jej jest zaspakajanie potrzeb duchowych i materialnych swych członków. Aby mogła sprawnie działać, podzieliśmy w niej pracę na następujące działy: dwie jadalnie, sklep, który ma centralę na Bratnem, a filię w Gołotczyźnie i wydziały: oświatowy, artystyczny i sportowo-wycieczkowy — wspólne dla obu szkół. Prócz tego w szkole męskiej mamy Kółko Rolnicze i Straż Pożarną, a w żeńskiej jest Kółko Gospodyń Wiejskich. Do prowadzenia spółdzielni wybrałiśmy Radę Nadzorczą, składającą się z 8 członków i Zarząd z 5 osób. Członków spółdzielni liczy 83. Udziały wpłacaliśmy po 4 złote i wpisowe po 50 groszy. Zebrania R. N. odbywają się co miesiąc, a Zarząd co tydzień. Powszechnie komisje zbierają się co tydzień lub

co dwa. Celem wydziału oświatowego jest uświadamianie i wyrabianie w pracy społecznej swych członków. Na zebraniach są odczytywane referaty i omawiamy inne sprawy jak: obchody pamiątkowe, uroczystości i t. p. Do 1 września ogłosiliśmy 34 referaty na tematy: „Spółdzielczość“, „Co nam daje teatr amatorski?“, „Praca Kół Młodzieży Wiejskiej“, „Kółka Rolnicze“, „Domy ludowe“, „O szkolnictwie naszym“, „Konkordat“, „Jakie wady winna młodzież wykorzeniania?“, „Czem jest kobieta w życiu dla społeczeństwa i rodziny?“, „Jakie znaczenie w życiu ma radość?“, i t. p. Referaty są wygłaszane przez kolegów i koleżanki. Zebrania są ożywione, a zwłaszcza dyskusja nad odczytami w sprawach społecznych.

Drugim działem spółdzielni jest wydział artystyczny. Praca jego polega na urządzaniu przedstawień, staraniu się o kostjomy, poznawaniu literatury pięknej i wygłaszaniu referatów. Wspólnie z wydziałem oświatowym urządzamy obchody i wieczornice, na które składają się odczyty, deklamacje, śpiewy, gry i czasem tańce.

Wydział sportowy urządza wycieczki, gry, ćwiczenia wolne i gry w piłkę nożną. Na zebraniach wydziału sportowego omawiamy wycieczki, wygłaszamy referaty o sporcie i rozwoju fizycznym młodzieży, oraz inne sprawy wchodzące w zakres pracy komisji sportowej. W Bratnem

mamy Kółko Rolnicze, do którego należą wszyscy Bratniacy w liczbie 20. Na zebraniach Kółka pogłębiały wiedzę rolniczą przez wygłaszanie referatów z dziedziny rolnictwa, oraz zaprawiamy się do pracy na przyszłość w Kółkach Rolniczych. Oprócz pracy w tej organizacji pewną część czasu poświęcamy na zebrania i ćwiczenia Straży Pożarnej. Nie mamy jeszcze całego kompletu narzędzi i umundurowania, ale nie zrażamy się tem, ponieważ Straż została zorganizowana po ukończeniu kursu pożarnictwa w lutym, a najpotrzebniejsze narzędzia otrzymaliśmy w czerwcu. Ćwiczenia mamy w każdą niedzielę i święto z sikawką, drabinką i bosakami. Prócz tego za-

wiele pogłębiały wiedzę ogólną, dają nam szersze wiadomości z życia, przyspasabiają nas do pracy społecznej. Pod dobrem kierownictwem przełożonych zdobywamy oglądę, kulturę i wyra- biamy się na świetnych obywateli kraju.

E. Zawliński, Bratniak.

Z życia w Teodorówce.

Nasza szkoła otoczona jest ze wszystkich czterech stron lasem. W pobliżu nie mamy ani wioski, ani miasta, gdyż do miasta Biłgoraja od nas jest cztery kilometry, a do najbliższej wioski dwa kilometry. Może się komuś wydawać,



Okszów — zajęcia w szkółce drzewek.

poznaliśmy się z taktyką, ze sposobami gaszenia różnego rodzaju pożaru. Do pożaru nie mieliśmy sposobności wyruszać, ale kol. naczelnik w porozumieniu z prezesem Straży urządza próby i w ten sposób ćwiczymy się praktycznie.

Szóstym wydziałem spółdzielni jest Koło Gospodyń Wiejskich w szkole żeńskiej. Przez wygłaszanie referatów i pogadanek koleżanki kształcą swoje charaktery, naradzają się nad tem, co mają robić w przyszłości, aby podnieść kulturę wsi polskiej.

Jak widać z tego, życie w naszych szkołach wre i kipi. Prawe co dzień mamy zebrania. Dla chcących pracować chwilki czasu niema do stracenia. Organizacje nasze dają nam bardzo

że nam, otoczonym lasem, zdaleka od wioski i miasta musi być smutno, więc chcę w skróceniu powiedzieć kilka słów, jak to my w pracy miło i wesoło spędzamy czas. Otóż w dni powszednie nie mamy czasu na żadne tęsknoty, rozmyślenia, gdyż kurs trwa tak krótko, bo tylko 11 miesięcy, więc nauczycielki wciąż z nami pracują, bo chcą, żebyśmy jak najwięcej skorzystały. Natomiast w niedziele i święta mamy czas urozmaicony. Zwykle rano idziemy do kościoła do Biłgoraja i po mszy św. wracamy do domu. Po obiedzie mamy zebranie „Bratniej Pomocy”, czy też zebranie sklepowe, lub koleżeńskie. Muszę zaznaczyć, że mamy swój sklepik pod nazwą: „Spółem”, w którym możemy nabywać potrzebne nam

rzeczy. Mamy własną redakcję, która wydaje gazetkę: „Wspólna Praca”. A potem urządzamy różne gry, przedstawienia lub odczyty z przezroczkami. Wtedy młodzież i starsi, a nawet dżiatwa szkolna chętnie przychodzi do nas. Lecz i my nie siedzimy ciągle w szkole, gdyż letnią porą odwiedziłyśmy szkołę rolniczą w Wacynie koło Radomia, gdzie miło i wesoło spędziłyśmy z kolegami Zielone Świątki. A 23 czerwca mieliśmy wycieczkę do Warszawy, w której zobaczyłyśmy dużo pięknych i ciekawych rzeczy i teraz nie dawno jeździliśmy do Sitna, aby odwiedzić koleżanki już nam znane, ponieważ one przedtem były u nas. Przy tej okazji zwiedziłyśmy Zamość i nową szkołę Rolniczą Męską w Janowicach.

Z życia Bursy dla Nauczycielek Gospodarstwa Domowego.

Szybko zbliżająca się bogata polska jesień zmienia powoli szalę roślinności w ogrodzie przylegającym do naszej Bursy. Kwiaty jesienne pochylły swe jasne główki i czekają dnia, w którym mróz — siwy brodaczy przyjdzie, by je zmrozić doszczętnie. Lecz w Bursie życie tętni w całej pełni. Mieszkancki jej wypoczęte po ferjach wakacyjnych ze zdwojoną energią wzięły się do pracy, skrzętnie zbierając wiadomości wchodzące w zakres ich działów, a szczególnie uczennice kursu III-go, przejęte myślą, że za parę miesięcy mają opuścić szkolne mury, by stanąć do pracy samodzielnej jako nauczycielki w szkołach rolni-



Janowice — budynek szkolny.

Tak to my w pracy miło i wesoło spędzamy czas. Lecz już nadchodzi koniec roku i każda myśli z zalem, że będzie musiała opuścić tę kochaną szkołę, w której dowiedziała się tyle pożytecznych rzeczy. Ale w szkole ciągle być nie możemy, bo przecież szkoły są po to, aby, za czerpnawszy w nich dużo wiedzy, dzielić się swoją zdobyczą z tymi, którzy nie mają możliwości zdobywania oświaty w szkołach. A przy wspólnej pracy nasza polska wieś stanie się wsią kulturalną, gdyż trzeba pamiętać, że od wychowanek i wychowawców szkół rolniczych zależy w dużej mierze przyszłość wiosek.

H. Artymkówna.

Pracują też intensywnie, aby jak najwięcej wykorzystać przeznaczony czas do nauki. W Bursie zaprawiamy się do samodzielności i przygotowujemy się do pracy społeczno-kulturalnej na wsi; do celu tego prowadzi nasza organizacja samorządowa, oraz koło oświatowe, które zajmuje się wydawaniem pisemka.

Praca w Bursie podzielona jest na działy: już o godzinie 6-tej rano na głos dyżurnej — gospodyni zaczyna się ruch! Koleżanki ubierają się szybko, gdyż za pół godziny odezwie się dzwonek nawołujący do wspólnej modlitwy. Po modlitwie każda śpieszy do swego dyżuru: jedne sprzątaj sypialnie, inne umywalnie, a jeszcze inne nakrywają do stołu. Dyżurne śpiżarniane zabierają się do obliczania rachunków z wydanych wieczorem produktów i sporządzenia kosztorysu

zywienia Bursy. Ogrodniczki zaś pobiegły do ogrodu, by zerwać warzywa jak: koperek, pietruszkę i szczaw, aby móc je zakonserwować na zimę. Praca idzie, aż miło, śpieszą się wszystkie, gdyż czas szybko upływa. Ogólny nadzór nad dyżurami spełnia dyżurna gospodyni, która skrzętnie czuwa, aby wszystko było zrobione dobrze i na czas.

O godzinie 7 m. 15 daje się słyszeć dzwonek, wzywający wszystkich do śniadania, które zjadamy pośpiesznie i z książkami pod pachą zdążamy na godzinę 8-mą do szkoły, gdzie rozpoczynają się lekcje. Wykłady w Seminarjum trwają do 3-ej m. 30, lub do 4 godz. Przed południem są wykłady teoretyczne, a po południu podzielone na grupy; jedne idą na dział szycia, inne zaś na

pod względem kulturalnym i materialnym, mając na myśli słowa poety Z. Krasieńskiego:

„Dość już długo, dość już długo,
Brzmiał na strunach wieszczów żal;
Czas uderzyć w strunę drugą:
W czynów stał!”

Wychowanka Bursy.

Dzień w Gołotczyźnie.

Rano, Słońce już wstało i ciekawie zagląda do naszej sypialni. Na sypialni panuje jeszcze cisza, przerywana tylko od czasu do czasu głośniejszym westchnieniem którejś z koleżanek i jednostajnym uderzan'em zegara.

Nagle rozlega się dźwięczny głos dzwonka.



Wacyn — budynek szkolny.

dział gospodarstwa i przetworów. Szczególnie ciekawy jest teraz dział przerobów owocowych i warzywnych. Zajmuje on nas tembardziej, że wiemy jak wiele można zdziałać w tym kierunku na naszej wsi polskiej. Umiejętność konserwowania i przechowywania owoców i warzyw może się stać potężną dźwignią bytu materialnego ludu polskiego.

Po powrocie ze szkoły każda z nas zjada obiad i korzystając z wolnej chwili, spędza czas na wspólnej pogawędce lub zabawie w piłkę. Chwile te jednak upływają szybko, wkrótce przerywa je dyżurna gospodyni, dzwoniąc na przygotowanie lekcji.

Pracując w ten sposób nad sobą, mamy przekonanie, że przygotowujemy się odpowiednio do przyszłego zawodu nauczycielek gospodarstwa, a przez to przyczynimy się do podniesienia wsi

Rade nierade wstajemy tedy i ubieramy się szybko. Zdarza się często, że jakiś „leniuszek” zaśpi aż do drugiego dzwonka, przyznać jednak należy, że na modlitwie nie brakuje żadnej z nas.

Wszystkie stajemy w komplecie w klasie i powtarzamy za klasową uroczyste słowa modlitwy. Po modlitwie w ciszy poranku rozlega się pieśń. Pieśń dźwięczna z czterdziestu młodych piersi wybiegła czysta i tchnąca świętością. W twarzach już ni znaku snu. Świeże i rześkie zabieramy się do pracy.

Po pierwszej lekcji dzwonek wzywa nas na śniadanie, lecz jakże teraz miło słyszany. Nie damy się też długo prosić. Ze śmiechem i gwarem siadamy do stołu. Z początku milczenie... Zaspakajamy pierwszy głód z przejęciem. Dopiero potem robi się gwarno.

Lecz i śniadanie już skończone. Wstajemy od stołu, żegnamy się, dziękując sobie wzajemnie. I znów lekcja jedna i druga. Wreszcie o godzinie 9 m. 30 kończy się ostatnia, a po niej wybieramy się do zajęć. Przy zajęciach różnie bywa; nieraz trochę kłopotu z powodu jakiegoś nieporozumienia, naogół jednak wesoło. Aby czas prędzej i przyjemniej schodził przy pracy, śpiewamy piosenki słosownie do naszych zajęć, bądź to wycieczne, bądź też ułożone wspólnie przez nas. Oto urywek jednej z nich:

„Nasza stara praczka
 Żle nas pilnowała,
 Bo wszystka z balji
 Woda wyleciała...
 Woda wyleciała...
 Wszystko się zalało
 Musiałśmy zbierać
 Choć nam się nie chciało“ i t. d.

ru listów, lub też lament i narzekania pominiętych.

Z wybicciem godziny 6-tej kończymy piątą z kolei i ostatnią lekcję. Pozostają nam dwie godziny czasu do przygotowania się do lekcji. O godzinie 8-mej kolacja, a o godz. 8 m. 30 modlitwa, przygotowanie do snu i godzina 9 m. 30 gaszenie światel; godzina 10-ta — cisza bezwzględna.

Takie są niby reguły mające nas obowiązywać w szkole. Często jest inaczej. I kiedy już nauczycielka — dyżurna obejdzie nasze wszystkie łóżka i spokojna, z czystym sumieniem idzie spać, my do późna w nocy opowiadamy sobie bardzo dziwne historie, bajki, zdarzenia nadzwyczajne i t. p. A ile projektów powstanie w naszych głowach, ile najrozmaitszych pomysłów, niekiedy tak zuchwałych, na jakie mogą się zdobyć tylko młodzi. Coprawda, takie pomysły nie



Męska Szkoła Rolnicza w Starej Wsi pod Siedziami.

Co przy tem nieraz bywa śmiechu, co żartów, tego opisać trudno. I ani się obejrzymy, kiedy nasz stary wzywa nas swoim donośnym „dzyń, dzyń, dzyń na obiad! Biegniemy i pokrzepiamy swe siły obiadem skromnym, lecz smacznym i pożywnym. Po obiedzie każda z nas robi co chce, lub nie robi nic, słowem mamy wolny czas aż do godz. 1 30 m. Potem znowu zajęcia do 4-tej i znów lekcja, po niej podwieczorek, o którym też wspomnieć należy. Zwykle przy podwieczorku p. przełożona oddaje nam listy. Jest to chwila zazwyczaj bardzo poważna. Każda z nas „zamienia się w słuch“, oczy zwraca na p. przełożoną. Odbija się w nich pewne oczekiwanie połączone z niecierpliwością. Pożywienie staje w połowie drogi do ust. Potem bywa różnie: radość i wykrzykniki szczęśliwych z odbio-

przekraczają nieraz nawet progów sypialni, t. j., że już o nich więcej mowy niema. Zmęczone wreszcie zasypiamy, aby nazajutrz wstać z nowym zapasem sił do pracy.

„Gołotczyznianka“.

Dożynki w Kijanach.

Dzień 15 sierpnia był dla nas uroczystym. W tym dniu rolnik dziękuje Najwyższemu za zebrane plony. Poszliśmy do kościoła, by również podziękować Stwórcy za plon tegoroczny. Po powrocie został przygotowany skromny obiad, na którym byli obecni pp. profesorowie wraz p. dyrektorem. Na cześć naszych wychowawców zaśpiewaliśmy: „Sto lat, sto lat“ i t. d. Po obiedzie gorączkowe przygotowania, gdyż właściwa uroczystość miała się odbyć wieczorem. Wreszcie

doczekaliśmy się tej upragnionej chwili. Wchodzimy na salę pięknie przybraną zielenią i kwiatami, oświetloną lampami ozdobionymi kolorowymi bibułkami, gdzie się przedzierają promienie różnego koloru, pieszcząc oczy delikatnym światłem i czyniąc sale jeszcze piękniejszą.

Sala, niedawno pusta, rozbrzmiewa muzyką. Na wszystkich twarzach maluje się radość. Nadchodzi godzina dwunasta w nocy. Na środku sali skupiamy się. Kol. przewodniczący ucisza wszystkich. Zjawia się pan Dyrektor; jeden kolega z drugiego kursu występuje z krótką przemową do pana Dyrektora. Po przemówieniu kierownik zabawy wręcza p. Dyrektorowi wieniec pięknie uwiity z kłosów żyta i kwiatów. Po wręczeniu bukietu p. Dyrektor wygłosił do nas serdeczne przemówienie. Później odśpiewaliśmy pieśń Kijańczyków:

„Kijany — to szkoła rolnicza,
Kijany — to oświaty snop
Rolników sto co rok wylicza,
A każdego z nich morowy chłop!
Rolników gromada
Niech ziemię osiada
Na trud!
Na życia znój
Niech idzie w bój!” i t. d.

I kilka innych pieśni, jak: „Wieczorny dzwoni i t. d. Potem roznoszono kosze owoców, częstując wszystkich gości. W doniosłym nastroju zabawa dobiegała końca. Wszystko się bawiło ochocho do rana, by zakończyć wesoło rok rolniczy, a zacząć rok nowy, rok nowej, zmuśnej pracy rolnika.

St. Janiczek, Kijańczyk.

Pierwszy Zjazd Krasieninianek.

Są chwile w życiu ludzi, kiedy jakaś niewidzialna ręka poruszy struny ukryte w głębi serca. I zagra na nich wielką pieśń miłości, zapali skry w duszach i łączy je w jedno wielkie ogniwo. Tą wielką chwilą był dla nas dzień 14 września b. r. W dniu tym wszystkie wychowanki szkoły Krasieninńskiej, począwszy od jej założenia w 1913 roku aż do ostatniego kursu, zjechały się, by radzić nad sprawami obchodzącymi całą naszą liczną gromadę. Natura nam sprzyjała, a słońce jesienne rzucało wkoło uśmiechy, radując nasze dusze i budząc w nich nowe, twórcze myśli.

W szkole panował ruch wielki od rana, bo prawie z każdą godziną przybywało parę koleżanek, a kierowniczką i nauczycielki witały je z radością. Z różnych stron kraju kiedyś po naukę tak tu spieszyłyśmy. A dziś chciałyśmy powitać te mury ukochane, nacieszyć oczy widokiem tych sal, gdzie spędziłyśmy najmiłsze

chwile życia. W oczach niejednej z nas zabłysła łza, piersi nam rozpieierała jakaś wielka radość, a złota nić wspomnień łączyła z temi dniami, co przeszły bezpowrotnie.

Dni te dla nas są tak drogimi, choć je dziela lata.

Zebrałyśmy się w klasie i rozpoczął się uroczysty moment otwarcia zjazdu. W pięknych i serdecznych słowach powitała zjazd kierowniczką, p. Róża Zybsówna, podkreślając jego znaczenie dla życia szkoły i jej wychowanek.

Następnie powołano do prezydium z każdego roku po jednej koleżance, a na przewodniczącą najstarszą z nas, kol. Z. Koterową. Dalszym programem zjazdu było zdawanie sprawozdań z tego, co każda z nas zrobiła u siebie na wsi i w domu. Tu rozpoczęła się prawdziwa spowiedź życia, bo każda z nas otworzyła swą duszę i wyrażała wszystkie radości z prac wykonywanych. Najpierw mówiły uczennice z poprzedniego roku. Zapół jak i wynieśliśmy ze szkoły, zwiększył się jeszcze w pracy. Niektóre z nas zaprowadziły zmiany w gospodarstwie bez zrażekód, inne mają przeszkody, ale się nie zrażają i idą naprzód.

W pracy społecznej bierzemy udział i dzielnie usuwamy przeszkody, jakie napotykamy na drodze.

Następnie mówiły kol. starsze i te dały już nam obraz życia pełnego trudów. Od nich dowiedzieliśmy się, że wszystko można przeprowadzić przy silnej woli, bo gospodarstwa prowadzą wzorowo i są nagradzane. W przemowach ich czuć było nie ten pierwszy zapół, ale ducha zahartowanego na walkę życiową, w którą idą z godnością uczenie szkół rolniczych.

Potem przewodnicząca odczytała regulamin „Związku Krasieninianek”. W regulaminie tym nakreśliłyśmy sobie plan pracy na przyszłość, ustaliłyśmy cele i zadania jakie mamy spełnić względem społeczeństwa. Regulamin został przyjęty i ta chwila była zorganizowaniem Związku. Po przerwie przystąpiono do wyboru zarządu. Do zarządu przeszły większością głosów kol.: Zofia Koterowa, Aniela Stefanowiczówna, Eugenja Kucharzykówna.

Sekretariat mieści się w Krasieninie. Zarząd ma się zbierać 4 razy do roku w dowolnych miejscach, a zjazd każdego roku ma się odbywać w Krasieninie. Na zakończenie omawiano jeszcze wiele spraw połączonych ze szkołą i zjazdem, udzielałyśmy sobie wzajemnych rad i spostrzeżeń z życia i na tem obrady zakończono. Dzień ten pozostanie na długo w naszej pamięci, bo w tym dniu stworzyłyśmy jedną rodzinę, owianą ideałem jasnego jutra. Połączone ogniwami organizacji mając jedną przewodnią myśl, wracamy do prac i zajęć domo-

wych z silną wiarą w odrodzenie wsi polskiej, podniesienie dusz do piękna, dobra i prawdy.

Aniela Stefanowiczówna,

b. Krasieninianka.

Zakończenie roku szkolnego w Krasieninie.

Ranek 15 września zajaśniał piękny i wesoły. Słońce rzuciło garść swych jasnych i ciepłych promieni po dniach smutnych i ponurych. A z nim w szkole krasieninńskiej powstał ruch i gwar wesoły. O godz. 8 spora gromadka uczenic ruszyła szybkim krokiem do kościoła w pięknych czerwonych chusteczkach na głowach, mieniących się w blasku słonecznym, jak polne maki w pszenicy. Spieszyli z nami i goście, gwarząc ze sobą po drodze. W kościele podczas nabożeństwa uczenie śpiewały bardzo ładne pieśni, głos ich błagalny wznosił się hen wysoko do Boga, by błogostawił na drodze ich życia. Po nabożeństwie wszyscy wrócili do szkoły. Uczenie wpisywały swe zdania do księgi „Myśli”, którą zakupiły koleżanki z poprzedniego kursu. Uroczystość rozpoczęła się piosenką, następnie p. kierowniczką powitała gości przybyłych i wygłosiła krótkie sprawozdanie z pracy szkoły. W gorących i serdecznych słowach przemówiła do uczenic, wciągając im świadectwa. Potem przemawiał kierownik C. Z. K. R., p. Czermiński, który przedstawił rozwój szkoły i podkreślił pracę nauczycielstwa, oraz tych instytucji, które w ciężkich warunkach materialnie wspierały szkołę, przychodząc jej z pomocą. Potem jedna z uczenic zęgnęła szkołę, wyrażając głęboką wdzięczność nauczycielkom za pracę i trudy chętnie ponoszone dla podniesienia serc i umysłów swoich wychowanek. Potem odpiewały pieśń pożegnalną swego utworu, którą wszyscy goście byli zachwyceni. Następnie zabierali głos pp. starostwie: lubartowski i lubelski, oraz miejscowy ks. proboszcz, życząc uczniom, by mężnie i wytrwale stały przy pracy i nigdy nie upadały na duchu. Potem jedna z byłych uczenic wypowiedziała wiersz p. t.: „Marsz Krasieninianek”, następnie chórem odpiewały pieśń: „Myśmy przyszłością narodu”. W końcu zabrała głos p. H. Radlińska i zaznaczyła jak bardzo mozolna i trudna jest praca, a jednak jest miłe zadowolenie duchowe, kiedy się widzi choćby najmniejszy jej owoc. Wiedząc, że wszystkie wrócą pod szare strzechy wieśniacze, takimi słowami zakończyła swe przemówienie: „Skowronki! lećcie, skowronki, budźcie, skowronki, śpiewajcie i pobudzajcie do pracy!” Potem zabrał głos p. Madler, kierownik W. Z. K. Roln., który podkreślił wysiłki i pracę K. R. oraz p. nauczycielek, następnie podziękował p. staroście lubartowskiemu za udzielanie pomocy materialnej jak również za wielką sympatię dla szkoły. Następnie serdecznie przemówił do uczenic, zęgnając je

słowami, że zawsze spotkamy się na polu pracy społeczno-oświatowej.

Potem p. kierowniczką zaprosiła wszystkich na wspólny posiłek. Następnie odbyło się zwięźdanie gospodarstwa oraz bardzo bogate wystawy składające się z robót ręcznych: haftów, szycia, przetworów warzywnych, owocowych i t. p. oraz wystawy ogrodniczej. Na zakończenie wieczoru odegrano komedję p. t.: „Opamiętanie”, po której koleżanki śpiewały wiele przepięknych piosenek i wypowiedziały kilka deklamacji. I nowe grono wychowanców rozjechało się po kraju z nowymi siłami do pracy, by nieść światło pod szare strzechy, gdzie jeszcze tak bardzo smutno i ciemno.

Helena Stokowska, b. Krasieninianka.

Zakończenie kursu w Trzepowie.

W niedzielę dnia 13 września b. r. byliśmy świadkami bardzo milej uroczystości w szkole rolniczej żeńskiej w Trzepowie. Jak dla rolnika dobre żniwa są nagrodą za całoroczny trud, tak dla nauczycielstwa zakończenie roku szkolnego jest sprawdzianem, czy ziarno żącone padło na żyzny grunt, czy na jałową glebę.

Uroczystość zaczęto wysłuchaniem mszy św. w parafjalnym kościółku. Około 3 pp. zaczęli się zjeżdżać liczni goście, interesujący się oświatą rolniczą. Przyjeżdżający w pierwszym rzędzie zainteresowali się wystawą szkolną. Objęmoła ona dzisiaj: 1) gospodarstwa domowego, 2) robót ręcznych i kroju, 3) ogrodniczy i 4) rolniczy. Duża liczba i wygląd wyrobów kulinarnych wskazywały na zręczność uczenic i dobry kierunek w nauce gospodarstwa domowego. Zwracali uwagę w dziale ogrodniczym doskonale wyrosnięte warzywa i ładnie wyształcone owoce. Drzewka ze szkółki owocowej miały duży przyrost roczny, wskazujący na żyzność gleby trzepowskiej i dobre prowadzenie.

Ogólne zainteresowanie wzbudzał dział robót ręcznych i kroju. Widzieliśmy śliczne poduszki i serwety, haftowane koronki na swojskiem płótnie. Przedewszystkiem rzucał się w oczy doskonale obmyślany rysunek tych robót i dobór kolorów. Bielizna była skrojona i uszyta bardzo starannie i gustownie, przyzodobiona białym haftem i merezkami. Musieliśmy wyrazić niekłamane uznanie dla kierowniczkii tego działu, która przez 11 miesięcy umiała tyle nauczyć swoje uczennie.

Właściwą uroczystość rozpoczęło przemówienie p. przełożonej, która w treściwej formie dała nam krótki zarys historii rozwoju szkoły oraz dane dotyczące kończących uczenic. Następnie p. przełożona wyczytała świadectwa uczenicom, które ze łzami wdzięczności dziękowały za jej pracę i serdeczną opiekę rozłączaną nad nimi. Z przemówienia p. starosty Boxy wyczuwała się serdeczna troska o szkołę i jej rozwój.

Książd kanonik Strojnowski, zwracając się do uczenic, podkreślił obowiązki społeczne kobiety — Polki. W imieniu ziemiarek przemawiała p. Górczyńska z Proboszczewic. Miejscowy książd proboszcz, prałat Targowski, w gorących słowach namawiał dziewczęta okoliczne, aby wstępowały do szkoły. W imieniu uczenic podziękowała Olesia Komorzycka, podkreślając, że ile tylko sił starczy kursistki będą się starały pracować w swojej wiosce nad podniesieniem wiedzy rolniczej w myśl wskazówek, otrzymanych w szkole. Uroczystość zakończył śpiew uczenic na dwa głosy.

Po smacznym podwieczorku goście udali się do starego domu, gdzie uczenic odegrali baśń ludową pod tytułem: „Prządka pod krzyżem”. Baśń osnuta na wierzeniach ludu o „złym”, który kusi ludzi, odegrana zupełnie poprawnie, wywarła na widzach duże wrażenie. Dużo uroku dodały sztuczne ładne dekoracje lasu, namalowane przez jedną z nauczycielek. Ilość osób zgromadzonych na uroczystości była imponująca. Sięgała ona od 250—300 osób. Jest to najlepszy dowód, jak potrzebne są tego rodzaju szkoły rolnicze i jaką sympatią cieszą się w społeczeństwie.

Rok rocznie zwiększa się zastęp młodzieży, kończącej szkoły rolnicze. Zastęp ten — to armia

nowych ludzi idących do walki z ciemnotą wsi polskiej. Być może, że na przyszły rok podobną uroczystość będziemy widzieli już w nowym gmachu szkolnym.

Widz.

Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie Wydziałowi Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Autorom, Dyrekcjom oraz Wychowawcom Szkół Rolniczych za pomoc i współpracę przy wydaniu niniejszego numeru.

Do Was, Drodzy Czytelnicy, zwracamy się z gorącym apelem, byście szerzyli uświadomienie o potrzebie oświaty rolniczej, sami nie zaniedbali ukończyć szkoły rolniczej i jak najliczniej zachęcali innych do tego. Numer ten oddajemy w Wasze ręce z tem przekonaniem, że cele, które w nim wytknęliśmy sobie, zostaną w zupełności osiągnięte.

REDAKCJA „SIEWU”.

KOLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

wychowawcy szkół rolniczych winni pamiętać, że jedynym kalendarzem drobnego rolnika polskiego jest

Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1926.

wydawany przez zjednoczone w **POLSKIM ZWIĄZKU ORGANIZACJI I KÓLEK ROLNICZYCH** organizacje: **CENTRALNY ZWIĄZEK KÓLEK ROLNICZYCH, CENTRALNY ZWIĄZEK OSADNIKÓW, MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE I TOWARZYSTWO POPIERANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO.**

KALENDARZ KÓLEK ROLNICZYCH NA ROK 1926

opuści prasę drukarską dnia 1-go listopada b. r.

Każde Koło Młodzieży Wiejskiej i każda szkoła rolnicza powinny do biblioteki swej zamówić Kalendarz Kółek Rolniczych. Członkowie Kół Młodzieży i wychowawcy szkół winni również zaopatrzyć się w Kalendarz Kółek Rolniczych.

— Zamówienia przyjmuje **ADMINISTRACJA „SIEWU”, WARSZAWA, ul. TAMKA I.** —

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SZYCACH.

Zapisy w WIEJSKIM UNIWERSYTECIE LUDOWYM w Szcach (kurs męski) JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY. Podanie wraz z wpisowem w wysokości 50 zł. przysłać należy do Dyrekcji W. Uniw. Lud. w SZYCACH, POCZ. KRAKÓW 9. Za pobyt w Uniwersytecie Ludowym opłacają uczniowie 50 zł. za utrzymanie i mieszkanie, a 20 zł. za naukę miesięcznie, czyli za cały kurs zimowy 350 zł.

Blizszych szczegółów i wszelkich informacji udziela Dyrekcja zakładu. Zgłaszajcie się jak najrychlej, gdyż miejsc wolnych jest już niewiele.

ADRESOWAC: **Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szcach, p. Kraków 9.**

GENNIK WYDAWNICTW ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Serja I — organizacyjna:

J. NIEĆKO.	Jak zorganizować Koło Mł. Wiejskiej	0,20 zł.
"	" Jak prowadzić pracę w Kole Mł. Wiejskiej	1,— "
JAN DEC.	Młodzież Wiejska (Jej organizacja, dążenia, ideały i prace)	0,60 "
J. NIEĆKO.	Sprawozdanie Związku Mł. Wiejskiej, rocznik VII za 1924 r.	1, "
—	Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej	0,15 "
—	Legitymacja członkowska	0,05 "

Serja II — programowa.

FRYD. PLATTNER.	Jak urządzić Izbę w Kole Mł. Wiejskiej	0,15 "
AL. JANOWSKI.	Program polityczny Polaka uczciwego	0,40 "
"	" Wycieczki krajoznawcze	2,— "
ANTONI LANGIER.	Zbieranie materiałów ludoznawczych	0,25 "
J. CIEMBRONIEWICZ.	O wychowaniu samego siebie	0,25 "
JAN DEC.	Praca oświatowa	1,50 "

Serja III — ogólna:

J. W. KOSMOWSKA.	Zabytki Krakowa i nasi wielcy malarze	1,— "
AL. JANOWSKI.	Przykazania obywatelskie	0,15 "

WYDAWNICTWA OBCE:

K. STRZECHA.	Jak prowadzić zebrania	0,25 "
E. PIASECKI.	Zabawy i gry ruchowe	2,50 "
H. JEZIOROWSKI.	Piłka nożna	2,— "
J. BARAN.	Lekka atletyka	3,— "
INŻ. DR. C. KŁOŚ.	Boiska sportowe	0,60 "
PULK. A. MAŁYSZKO.	Wojna współczesna	0,50 "
PROF. WL. LINDEMAN.	Walka chemiczna w przyrodzie	0,30 "
FABIERKIEWICZ I PSZCZÓŁKOWSKI.	Polska w liczbach	3,— "
KAJETAN SAWCZUK.	Pieśni	1,— "
FR. DĄBROWSKI.	Spółdzielnie uczniowskie	4,— "
—	— Z czarów i tajemnic przyrody (4 zeszyty)	0,40 "

Nabywać można za pieniądze lub za zaliczeniem pocztowem
w Biurze Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa — Tamka I.

SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA IM. KRÓLOWEJ JADWIGI W MOKOSZYŃCE

pow. Sandomierski, woj. Kielecki, poczta, telegraf, kolej — Sandomierz

zawiadamia, że rok szkolny rozpoczyna się 10 października 1925 r. i trwa do 1 października 1926 r.

Szkoła dąży do wychowania dobrych i rozumnych gospodyń, prowadząc naukę teoretycznie i praktycznie.

TEORETYCZNIE:

RELIGJA, POLSKI.

HISTORIA POLSKI, RACHUNKI.

HODOWLA: bydła, trzody, drobiu,

WETERYNARIA, MLECZARSTWO.

WARZYWNICTWO, SADOWNICTWO,

PSZCZELNICTWO, ROLNICTWO.

GOSPODARSTWO DOMOWE,

RACHUNKOWOŚĆ GOSPODARCZA

KRAWIECZYŻNA I SP. ŁDZIELCZO. C

NAUKA BEZPŁATNA

PRAKTYCZNIE:

Kuchnia, piekarnia, pralnia,
Cwiczenia: z hodowli,
ogrodnictwa i sadownictwa,
porządki domowe,
szycie i roboty ręczne.

Uczennice mieszkają w internacie i za utrzymanie swoje płacą 1 metr żyta miesięcznie.

Zgłoszenia należy nadsyłać najpóźniej do 15 września 1925 r. do Zarządu Szkoły w Mokoszyńcu.

Kierownictwo Szkoły.

MĘSKA POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA SEJMIKU PUŁTUSKIEGO w Gołądkowie

zawiadamia, że rozpoczyna rok szkolny w dniu 3 listopada r. b. Szkoła jest przeznaczona dla dobrych rolników i ma na celu ich wykształcenie zawodowe, praktyczne i społeczne, drogą wykładów przedmiotów zawodowych, społecznych i ogólno-kształcących, zajęć praktycznych w gospodarstwie, ogrodzie, pasiece, hodowli i warsztatach stolarsko-koszykarskich, a także w stowarzyszeniach uczniowskich Szkoły. **Kurs nauki roczny. Nauka jest bezpłatna.** Uczniowie opłacają tylko rzeczywiste koszty swego utrzymania (żywienie, pranie i leżenie) — co stanowi około 20 zł. miesięcznie. Dla niezamożnych mieszkańców pow. Pułtuskiego przewidywane są stypendja. Kandydaci przysyłają zgłoszenia z dołączeniem metryki urodzenia i świadectwa moralności, wydanego przez miejscowego proboszcza, gminę, Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży. Dojazd koleją do st. Nasielsk (na linii Warszawa-Miawa-Gdańsk). Listy adresować należy na ręce Kierownika Szkoły Rolniczej — poczta Pułtusk, ziemi warszawskiej, skrzynka pocztowa № 58. Wszelkich dodatkowych informacji udziela się odwrotną pocztą.

Zarząd Szkoły.

2-letnia SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA

im. E. PLEWIŃSKIEGO w Kijanach (pow. Lubartowski, woj. Lubelskie).

Szkoła kształci młodzież wiejską na obywateli—Polaków zdolnych do samodzielnej pracy we własnych gospodarstwach oraz do pracy w instytucjach oświatowo-rolniczych, jako to: fermy wzorowe, pola doświadczalne itp. Dla wstąpienia wymagane jest świadectwo z 7 kl. szkoły powszechnej lub 4 kl. szkoły średniej. Wiek od 16 lat.

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO 15 STYCZNIA. (DZIESIĄTY ROK ISTNIENIA).

Dla nieposiadających wyżej wymaganego wykształcenia urządza się corocznie Kurs Przygotowawczy rozpoczynający się 1 września i trwający do 22 grudnia.

Uczniowie w wieku poborowym otrzymują odroczenia służby. Szczegóły w programie, o który zwracać się listownie do szkoły:

LUBLIN, Skrzynka pocztowa 55.

DYREKCJA SZKOŁY ROLNICZEJ w KIJANACH.

POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA W TRZEPOWIE POD PŁOCKIEM

ma na celu wychowanie rozumnych obywaterek kraju i dobrych gospodyń. Nauka obejmuje: ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowlę, gospodarstwo domowe, krój i szycie; z przedmiotów ogólnokształcących: język polski, historję i geografję Polski, przyrodę i rachunki. Prócz wykładów prowadzone są zajęcia praktyczne.

Przyjmowane są kandydatki po ukończeniu 16 lat z umiejętnością czytania i pisania. Nauka darmo, opłata tylko za utrzymanie według rzeczywistych kosztów utrzymania.

Kurs rozpoczyna się 15 października i trwa 11 miesięcy. Zapisy przyjmuje się od 1 września. Przy zapisie należy wpłacać pocztą lub na miejscu 10 złotych oraz złożyć: metrykę, świadectwo szczerpienia ospy i świadectwo szkolne.

ADRES: Plock, Skrz. pocz. 18. Trzepowo.

Centralna Komisja Dostaw Związku Harcerstwa Polskiego

WARSZAWA

BIURA i SKŁADY ul. BODUENA 4. SKLEPY TRAUIGUTTA 2.

Najtańsze źródło zakupu artykułów sportowych wszelkiego gatunku i rodzaju.

KSIĘGARNIA z uwzględnieniem specjalnie działu dla młodzieży i działu sportowego.

DZIAŁ PRZYBORÓW PIŚMIENNYCH.
DZIAŁ EKWIPUNKU POLOWEGO.

Instytucja, która zyskami swemi finansuje pracę ideową i organizacyjną Związku Harcerstwa Polskiego.

Szczegółowe cenniki wysyłamy na żądanie gratis.

POPIERAJCIE CENTRALNĄ
KOMISJĘ DOSTAW Z.H.P.

o ile chcecie być solidnie i punktualnie obsłużeni.

Biura i sklepy czynne od godz. 9 — 19-tej.

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej

DZIAŁ WYDAWNICTW—WARSZAWA, LIL. NOWOGRODZKA 21
poleca następujące wydawnictwa:

Książki i broszury o kooperacji:

Kooperacja w rozwoju historycznym ST. WOJCIECHOWSKI.
Cel i zadania stowarzyszenia spożywców R. MIELCZARSKI.
Położenie spożywcy M. R.
Kooperatyzm we wsi belgijskiej J. STEK.
Organizacja i technika wydziałów społeczno-wychowawczych
przy stow. i poz. E. ZALEWSKI.

CENA.

7 —
— 10
— 60
— 30

Rachunkowość stow. spożywców R. MIELCZARSKI.
Spółdzielnie uczniowskie FR. DĄBROWSKI.
Materiały do pogadań i odczytów spółdzielczych zeszyt.
Domy społeczne. J. W. KOSMOWSKA.

1. 50
1. 50
4. —
— 60
— 50

Nowe, książki dla młodzieży, sztuczki teatralne:

Czy to bajka, czy nie bajka? (dla młodzieży) J. WOLSKI.
Toast (bajki wierszem) JAN LEMANSKI.
Gałąź czereśni (nowelki) M. DĄBROWSKA.
Kto zwycięży? (sztuczka w 3-ch aktach) M. PIETRZAK.
20 obrazków z życia spółdzielczego J. WOLSKI.

4. —
— 1.
— 50
— 60
— 75

Kalendarze książkowe, terminowe, kieszonkowe. Kalendarze zrywane z 365 portretami sławnych Polaków. Przerzoca, plakaty i plakaciki barwne, pocztówki. Portret Prezydenta
Cena 1 zł. — Na żądanie wysyłamy katalogi wydawnictw.

SEJMIKOWA MĘSKA SZKOŁA ROLNICZA im. T. KOŚCIUSZKI w Blichu pod Łowiczem

rozpoczyna dnia 3. listopada 1925 r. nowy półtoraroczny kurs.

Program obejmuje wykłady: religii, języka polskiego, arytmetyki, geografii, historii, nauki o Polsce, nauk przyrodniczych, rolnictwa, hodowli ogrodnictwa, pszczelnictwa, warzywnictwa, weterynarii, spółdzielczości i. t. p., poza tem zajęcia praktyczne w gospodarstwie rolnem i hodowlanem, ogrodzie i pasiece i w warsztatach stolarskich. Przyjmuje się kandydatów z przygotowaniem 4 oddziałów szkoły powszechnej. Za utrzymanie płaci się rzeczywiście koszt, t. j. mniej więcej równoważnik ceny 100 kg. żyta. Nauka bezpłatna. Szkoła zapewnia odroczenie służby wojskowej. Odległość od stacji Łowicza 1 km., a od miasta pół kilometra

DYREKCJA PAŃSTWOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH w GOŁOTCZYŃNIE

zawiadamia, że w Szkole Rolniczej Męskiej (Bratne) na pozostałe wolne miejsca zapisy SA NADAL. PRZYJMOWANE, natomiast zapisy do Szkoły Rolniczej Żeńskiej SA JUZ ZAMKNIĘTE.

Kandydaci do szkoły męskiej winni się zwracać o program szkoły i szczegółowe warunki przyjęcia pod adresem: POCZTA CIECHANÓW MAZOWIECKI, SKRZYŃKA POCZT. № 20.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

„POLSKA TO WIELKA RZECZ”

A. ANUSZA

Cena zł. 2.50

Na składzie głównym w KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ w Warszawie, ul. Wspólna № 17.

SPIS SZKÓŁ ROLNICZYCH.

Informacje ogólne o Szkołach Rolniczych i Gospodarczych.

Według ustawy sejmowej z dn. 9 lipca 1920 r. w każdym powiecie założone być mają conajmniej dwie publiczne ludowe szkoły rolnicze: męska i żeńska*).

Przed wyborem szkoły należy porozumieć się listownie o warunkach przyjęcia, posyłając znaczki pocztowe na odpowiedź. Kto chce poznać szczegółowo program szkół 11 miesięcznych nabyć wydawnictwa Ministerstwa Rolnictwa („Program ludowej szkoły rolniczej męskiej” i „Program ludowej szkoły rolniczej żeńskiej”). Szkoły żeńskie zak. nie są przeznaczone wyłącznie dla gospodyń wiejskich.

Przy podaniu o przyjęcie do szkoły należy dołączyć: metrykę, świadectwo szkolne, życiorys własnoręcznie napisany, świadectwo szczenięcia ospy i także wszelkie świadectwa inne, posiadane przez ucznia (np. z odbytej praktyki), pozwolenie rodziców; w niektórych szkołach wymagane jest od uczniów, zwłaszcza starszych t. zw. świadectwo moralności od władzy duchownej, zwierzchności gminnej lub osób wiarogodnych.

W internacie szkolnym wymagają przywiezienia: pościeli z przewleczeniami, 4 zmiany bielizny, 2 mocnych ubrań do pracy (jak najmniej strojów świątecznych), czasem własnego nakrycia (kubek, łyżka, nóż, widelec, dwa talerze), przyborów piśmiennych. Opłaty za internat w szkołach 11 mies. wynoszą: wartość 1—1½ korca żyta miesięcznie.

Niższe szkoły rolnicze męskie.

Trzyletnie:	Wymagane ukończenie szkoły powszechnej.
Dwuletnie, 1½ roczne:	Rodzaj szkół rozpowszechniony tylko w Poznańskim i na Pomorzu. Nauka trwa przez dwa lata po 5 miesięcy od I/XI do 30/III, w lecie praktyka w gospodarstwach.
Dwuzimowe:	(11-miesięczne). Program ogłoszony przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Opłata za internat według rzeczywistych kosztów utrzymania. Wymaga się do przyjęcia do wszystkich niższych szkół rolniczych — 7 kl. szk. powsz. w wyjątkowym wypadku szkoła może przyjąć ucznia ze znajomością czytania, pisanja i rachunków.
Roczne:	(4 — 5 miesięczne). Wymagania jak w rocznych.
Kursy zimowe:	

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Blich	p. i pow. Łowicz;	kurs 1 rok	(S.)
Niegosy	p. i pow. Płock;	kurs 1½ roku	(S.)
Pszczelina	p. Brwinów pow. Błonie;	kurs 1½ roku	(Pr. C. T. R.)
Bratne	p. i pow. Ciechanów; kurs 1 rok (Pr. Kom. Opiekuńczy Szkoły).		
Gołądkowo	p. i pow. Pułtusk;	kurs od 4/XI do 10/X	(S.)
Ruda	p. i pow. Przasnysz;	kurs 1 rok	(S.)
Mieczysławów	p. i pow. Kutno;	kurs 1 rok	(Pr. C. T. R.)
Sokołówek	p. i pow. Ciechanów; kurs 1 rok (Pr. Kom. Opiekuńczy Szkoły).		
Stary Brześć	p. St. Brześć, pow. Włocławek;	kurs od 15/I—26 r.	(S.)

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Kijany	p. Lublin, pow. Lubartów;	kurs 2 lata	(Pr. Tow. Roln.)
Dęblin	p. Dęblin, pow. Puławy;	1 rok od 15/X do 10/X	(S.)
Mietne	p. i pow. Garwolin;	1 rok	(S.)

*) Skróty w spisie oznaczają: p. — poczta, st. — stacja kolejowa, pow. — powiat, woj. — województwo. Literę w nawiasach — czyli własnością jest szkoła: (P.) — Państwowa, (S.) — Samorządowa, (LR) — Izby Rolniczej, (C.T.R.) — Centralnego Towarzystwa Rolniczego, (T.R.) Towarzystwa Rolniczego miejscowego, (Z.Z.) — Związku Ziemianek, (Zak.) — Zakonów, (Pr.) — osób prywatnych, (R.P.) — Rady Powiatowej, (T.W.S.) — Tymczasowego Wydziału Samorządowego, (C.Z.K.R.) — Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Okszów	p. i pow. Chełm;	1 rok od I/X do I/IV	(S.)
Stara Wieś	p. i pow. Siedlce;	1 rok	(S.)
Krasnystaw	p. i pow.	6 mies.	(S.)
Należczów	r. Należczów, pow. Puławy;	5 mies. od I/IV do 3I/X	(Pr. T. R.)
Komarówka	p. Komarówka Podlaska, pow. Radzyń;	5 mies. od I/XI do 3/III	(Pr.)
		(5 miesięcy letnich jest kurs żeński).	

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Czestochowa			(Pr. C. T. R.)
Podzamcze Chęcińskie	p. Chęciń;	1 rok od 15/X do 15/X	(S.)
Rożnica	p. Sedziszów, pow. Włoszczowa;	1 rok	(S.)
Zwoleń	p. i pow. Kozienice;	1 rok od 15/I 26	(S.)
Trzyciąż	p. i pow. Olkusz;	1 rok	(S.)
Wacyn	p. i pow. Radom;	1 rok	(S.)

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Czarnocin	p. Czarnocin, pow. Łódź;	kurs 1 rok	(S.)
Dobryszce	p. i pow. Radomsko;	kurs 1 rok	(S.)
Lisków	p. Lisków, pow. Kalisz;	kurs 1 rok	(Pr. C. T. R.)
Popów	p. Warta, pow. Kalisz;	kurs 1 rok	(Pr. C. T. R.)
Sędziejowice	p. i pow. Łask;	kurs 1 rok	(S.)

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Dulcówka	p. i pow. Pilzno;	2 zimowa	
----------	-------------------	----------	--

ŚLĄSK CIESZYNSKI

Miedzywłocie	p. Skoczów, pow. Cieszyn; 2 zimowa od I/XI do I/IV (Śląska Izba Rolnicza)		
Tarnowskie Góry	p. i pow.	2 zimowa od I/IX do I/IV (Śląska Izba Rolnicza).	

WOJEWÓDZTWO POZNANSKIE

Bydgoszcz	p. i pow. *)	2 zimowa	(I. R.)
Chodzież	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Inowrocław	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Janowiec	p. Janowiec, pow. Żnin;	2 zimowa	(I. R.)
Kępno	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Koźmin	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Leszno	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Międzychód	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Odolanów	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Środa	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Środa	p. i pow.	2 zimowa niemiecka	(I. R.)
Wolsztyn	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Września	p. i pow. Witkowo	2 zimowa	(I. R.)

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Brodnica	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Wejherowo	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Byszałd	p. i pow. Lubawa	1 zimowa	(I. R.)
Chojnice	p. i pow.	1 zimowa	(I. R.)
Kościerzyna	p. i pow.	1 zimowa	(I. R.)
Kowalewo	pow. Wąbrzeźno	1 zimowa	(I. R.)

*) Skróć ten — bez podania nazwy oznacza, że nazwa poczty i powiatu jest ta sama, co i szkoły.

Skórcz	pow. Starogard	1 zimowa	(I. R.)
Świecie	p. i pow.	1 roczna	(I. R.)
Świecie	p. i pow.	1 roczna niemiecka	(I. R.)
Toruń	p. i pow.	1 roczna	(I. R.)

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE

Milochów	p. i pow. Rzeszów	3 lata	(T. W. S.)
Suchońdół	p. i pow. Krosno	3 lata	(T. W. S.)

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE

Bereźnica	p. i pow. Stryj;	3 lata	(T. W. S.)
-----------	------------------	--------	------------

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE

Zagrobelca	p. i pow. Tarnopol	1 roczna	(Pr.)
------------	--------------------	----------	-------

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Krzyżew	p. Sokoly, pow. Wysokie Mazowieckie;	2 zimowa	(Pr.)
Supraśl	p. Białystok;	1 roczna od 13/I do 15/XII	(S.)

WOJEWÓDZTWO POLESKIE

Kołpin	p. Kodeń, pow. Brześć;	1 roczna	(Pr.)
--------	------------------------	----------	-------

WOJEWÓDZTWO WOLYŃSKIE

Trościaniec	p. Kierce, pow. Łuck;	1 rok od 15/X do 10/X	(P.)
Szubków	p. Tuczyn, pow. Równe;	1 rok od 15/I - 26	(P.)

Niższe szkoły rolnicze żeńskie.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Gołotczyzna	p. i pow. Ciechanów;	1 roczna od 15/X do 10/X	(P.)
Marysín	p. Lubrań, pow. Włocławek;	1 roczna	(Pr. Z. Z.)
Miroslawice	p. Zychlin, pow. Kutno;	1 roczna	(Pr. Z. Z.)
Nowy Przybyszew	p. Mogielnica, pow. Grójec;	1 roczna od 15/X do 15/IX	(Pr.)
Trzepów	p. i pow. Płock;	1 roczna	(S.)

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Krasienin	p. Lublin, pow. Lubartów;	1 roczna od 15/X do 10/X	(C. Z. K. R.)
Naleczów	p. Naleczów, pow. Puławy;	1 roczna	(Z. Z.)
Sitno	p. i pow. Zamość;	1 roczna	(S.)
Teodorówka	p. i pow. Biłgoraj;	1 roczna od 1/X do 30 IX	(S.)

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Imbramowice	p. Wolbrom, pow. Olkusz;	1 rok	(Pr.)
Mokoszyn	p. i pow. Sandomierz;	1 rok	(S.)
Nieszaków	p. Działoszyce, pow. Miechów;	1 rok	(S.)

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Kościelec	p. i pow. Koło;	1 rok	(S.)
-----------	-----------------	-------	------

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Bachowice	p. Spytkowice, pow. Oświęcim;	1 rok	(T. R.)
Podegrodzie	p. i pow. Nowy Sącz;	1 rok	(R. P.)
Szynwałd	pow. Tarnów;	1 rok	(Zak.)

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Strumień	pow. Bielski;	1 rok	(I. R.)
----------	---------------	-------	---------

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Krotoszyn	pow. i p.	1 rok	(Pr.)
Nietużków	p. i pow. Śmigiel	1 rok	(I. R.)
Tuchorza	p. i pow. Wolsztyn	1 rok	(I. R.)

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Kowalewo	pow. Webrzeżno	1 rok	(I. R.)
----------	----------------	-------	---------

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE

Albigowa	pow. Łańcut;	1 rok	(R. P.)
Korczyn	p. i pow. Krosno	1 rok	(Zak.)
Przemysł	ul. Szczytowa 16,	1 rok	(Pr. Zak.)

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE

Witków	p. Witków, pow. Radziechów;		(chwilowo nieczynna).
--------	-----------------------------	--	-----------------------

WOJEWÓDZTWO WILENSKIE

Leoniszki	p. i pow. Wilno;		(Pr.)
Ustronie	p. i pow.		(Pr.)

Niższe szkoły rolnicze organizujące się.**WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE**

Janowice	p. i pow. Zamość		(S.)
----------	------------------	--	------

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Chwałowice	pow. Hża		(S.)
Miechów	wieś Chodłów, p. i pow. Miechów		(S.)
Radzice	pow. Opoczno		(S.)

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Łodygowice	pow. Żywiec		(R. P.)
Łososina Góra	p. Limanowa		(R. P.)

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE

Gródek Jagielloński	p. i pow.		(T. W. S.)
---------------------	-----------	--	------------

WOJEWÓDZTWO POLESKIE

Torokanie męs.	pow. Kobryń;	1 rok	(P.)	będzie czynna w roku przyszłym
Planta-żeńska	pow. Kobryń;	1 rok	(P.)	

Duboja męs.	pow. Pińsk;	1 rok	(Pr.)	będzie czynna w roku przyszłym
Mereszczowczyzna męs.	pow. Kosów;	1 rok	(P.)	
Kosów żeń.	pow. Kosów;	1 rok	(P.)	

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE

Horodenka	p. i pow.			(T. W. S.)
-----------	-----------	--	--	------------

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Sejny	pow. Augustów			(S.)
-------	---------------	--	--	------

WOJEWÓDZTWO NOWOGRODZKIE

Berdówka	pow. Lida			(S.)
Niehniewicze	pow. Nowogródek			(Pr.)

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE

Antowil — Żeńska	pow. Wilno			(P.)
Bukiszki	pow. Wilno			(S.)
Łuczaj	pow. Dumiliwicz			(P.)

Szkoły ogrodnicze i pszczelnicze.

NIŻSZE SZKOŁY OGRODNICZE.

Zaleszczyki	Zakład ogrodniczy, p. i pow.; woj. Tarnopolskie; praktyka ogrodnicza	(T. W. S.)
Nieszawa	p. i pow.; woj. Warszawskie; kurs 2 letni; męski od 6/X do 27/IX	(S.)
Tarnów	p. i pow.; woj. Krakowskie; kurs 2 zimowy	(T. W. S.)
Częstochowa	p. i pow.; woj. Kieleckie; Gim. Izraelicka — kurs 2 lata	(Pr.)
Wólka Kapitańska	p. Zamarstynów, pow. Lwów; kurs 2 lata	(T. W. S.)
Koźmin	p. i pow. Koźmin, woj. Poznańskie	(I. R.)
Milowanie	rolniczo-ogrodnicza, p. Strygańce, pow. Tłumacz, woj. Stanisławowskie; ukraińska pr. (Tow. „Proświta”)	nieczynna
Święciany	rolniczo-ogrodnicza, p. i pow.; woj. Wileńskie; kurs 2 lata	(S.)

KURS OGRODNICZY ŻENSKI

Ignaców	pow. Mińsk-Mazowiecki, woj. Warszawskie. Kurs Ogrodnictwa i Gospodarstwa Domowego
---------	---

Niższe szkoły mleczarskie.

Rzeszów	p. i pow.; woj. Lwowskie; męska, 1 roczna; początek kursu 1/IV;	(P.)
---------	---	------

Szkoły średnie rolnicze.

SZKOŁY ROLNICZE WYŻSZEGO TYPU.

Cieczyń, ul. Miarki, woj. Śląskie.

Państwowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego — wydziały: rolniczy i instruktorski; kurs 2 i pół roku, koedukacyjna. Warunki: 16 lat; 6 kl. szkoły średniej; 1 rok praktyki; egzamin wstępny z polskiego, matematyki i fizyki; po kursie egzamin dyplomowy.

SZKOŁY ROLNICZE NIŻSZEGO TYPU.

Bydgoszcz, ul. Bernardyńska 7, wojew. Poznańskie.

Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza — kurs 3 lata. Warunki: 14—18 lat; 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 kl. gimnazjalne; egzamin wstępny z polskiego, matematyki i fizyki; po kursie egzamin; roczna praktyka; końcowy egzamin główny.

Holanów, pow. Rawicz, wojew. Poznańskie.

Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza — kurs 3 lata; internat.
Warunki jak wyżej.

Czernichów, p. i pow.; st. kol. Brzeźnica, woj. Krakowskie.

Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza — kurs 3 lata; internat.
Warunki jak wyżej.

Sobleszyn (Brzozowa), p. Ryki, pow. Garwolin, woj. Lubelskie.

Średnia Szkoła Rolnicza — kurs 3 lata; internat.
Warunki jak wyżej.

Białokrynica, p. Krzemieniec, woj. Wołyńskie.

Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza. — Wydziały: rolniczy i leśny;
kurs 3 lata; internat.
Warunki jak wyżej.

Żyrowice, p. Slonim, woj. Nowogródzkie.

Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza. — Wydziały: rolniczy, leśny,
meljoracyjny; kurs 3 lata; internat.
Warunki jak wyżej.

Średnie szkoły meljoracyjne.

Żyrowice, p. Slonim, woj. Nowogródzkie.

Państwowa Szkoła Meljoracyjna — internat; kurs 3 lata. Warunki:
wiek 14—18 lat; 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 kl. gimnazjum; po kursie egzamin i końcowy egzamin główny.

Średnie szkoły leśne.

Lomża, p. i pow., woj. Białostockie.

Szkoła przemysłowco-leśna przy szkole mierniczej — kurs 4 lata.
Warunki: 4 kl. gimn. lub 7 oddz. szkoły powszechnej;
egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki i rysunków.

Białokrynica, p. Krzemieniec, woj. Wołyńskie.

Państwowa Średnia Szkoła Leśna — internat; kurs 3 lata. Warunki:
Wiek 14—18 lat; 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 kl. gimn.; egzamin wstępny z polskiego, matematyki i fizyki; po kursie egzamin, roczna praktyka i egzamin główny.

Zyrowice, p. Stonim, woj. Nowogródzkie.

Państwowa Średnia Szkoła Leśna — internat; 3 lata.
Warunki jak wyżej.

Niższe szkoły leśne.

Zagórze, p. Kłobucko, pow. Częstochowa, woj. Kieleckie — kurs 1 rok 1/IX—31/VIII (P.)

Bolechów, p. Bolechów, pow. Dolina, woj. Stanisławowskie—kurs 1 rok 1/IX—31/VIII (P.)

Margonin, p. Margonin, pow. Chodzież, woj. Poznańskie — kurs 1 rok 1/IX—31/VIII (P.)

Średnie szkoły gospodarcze żeńskie.

Chyliczki, p. Piaseczno, woj. Warszawskie.

Szkoła Gospodarcza Żeńska im. E. Zyberg-Platerówny — prywatna;
kurs 2 lata (gospodarstwo wiejskie)
kurs 1 rok (gospodarstwo domowe).
Warunki: 17 lat i ukończona szkoła średnia.

SEMINARJA ŻEŃSKIE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Warszawa, ul. Nowowiejska 43-c.

Państwowe Seminarjum Nauczycielek Gospodarstwa Domowego.

Snopków pod Lwowem.

Seminarjum Gospodarcze (Pr.) — kurs 2 lata; działy: ogrodnictwo,
gospodarstwo, roboty ręczne. Warunki: egzamin dojrzałości.

Pniewy, p. i pow., woj. Poznańskie.

Seminarjum Gospodarcze (Pr.) — Warunki: 6 kl. szkoły średniej; 16 lat.

Cena niniejszego numeru wynosi 60 groszy.

WSZYSTKIE SZKOŁY ROLNICZE, KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ, SEJMIKI,
ORGANIZACJE SPOŁECZNE, WYCHOWAŃCY SZKÓŁ ROLNICZYCH —
WINNI PRENUMEROWAĆ I ROZPOWSZECHNIĄĆ „S I E W“.

TREŚĆ NUMERU: Od Redakcji. — Znaczenie szkół rolniczych w Polsce (Myśli skreślone na specjalne zwrócenie się Redakcji „Siewu“). — Szkoły rolnicze w Polsce, przez G. Pomianowskiego. — Młodzież wiejska a szkoły w Polsce, przez Jana Deca. — Szkoła rolnicza a okolica, przez St. Boguszewskiego. — Nauka obywatelska w szkole rolniczej, przez I. Kosmowską. — Dlaczego rolnictwa uczyć się trzeba, przez St. Gaynego. — Dla kogo są przeznaczone szkoły rolnicze, przez St. Jawoska. — Szkoły rolnicze w świetle cyfr, przez Dr. B. Dederkę. — Z życia w internacie szkolnym, przez Pszczelińskiego. — Głosy wychowawców szkół rolniczych. — Ogłoszenia. — Mapa rozmieszczenia ludowych szkół rolniczych w Polsce.

W numerze tym zamieszczono 30 ilustracji.

CENNIK OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ str. — 90 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ str. 25 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.